

KRZYSZTOF KWIATKOWSKI (Toruń), ADAM SZWEDA (Toruń)

### NIECO UWAG O KSIĄŻCE MARKA RADOCHA\*

Praca Marka Radocha poświęcona staraniom zakonu niemieckiego zmierzającym do opanowania Żmudzi stanowi kolejny element w długoletniej już tradycji badań nad dziejami konfliktów krzyżacko-litewskich (i częściowo też krzyżacko-polskich), nowe ogniwo ciągu historiograficznego, w którym można wymienić choćby studia Fritza Boldta, Roberta Krumboltza, Feliksa Konecznego, Antoniego Prochaski, Karla Heinla, Josefa Pfitznera, Harro Gersdorfa, Zenonasa Ivinskisa, Hartmuta Boockmanna, Edvardasa Gudavičiusa czy ostatnio Grzegorza Błaszczyka i Vytenisa Almonaitisa. Tytuł książki zawiera formę *pluralis* rzeczownika „walka”, przez co na tle polskiej praktyki użytkowej tego terminu nie jest do końca adekwatny w stosunku do treści rozważań w niej zawartych. Sugeruje bowiem skupienie się na epizodach o charakterze głównie militarnym („walki”), tymczasem autor – zresztą słusznie – się do nich nie ogranicza, zajmując się też sferą dyplomacji i towarzyszącą jej komunikacją piśmienną. Wydaje się więc, że początkowe słowo w *singularis* („walka”) lepiej oddawałoby zawartość recenzowanej książki. Być może wypadaloby dziś całość relacji zakonu względem Litwy (i na odwrót) rozgrywających się wokół interesującej autora Żmudzi nazwać raczej mianem podejmowanych przez obie strony „rywalizacji” bądź „staran” / „działań”, które nie miały przecież wyłącznie charakteru konfrontacji siłowej, czego przykłady w swojej książce opisuje M. Radoch (por. np. s. 86–94, 120–124, 135–139, 142–145, 177–180, 184–185, 197–201).

Olsztyński historyk we „Wstępie” (s. 7) prezentuje dwa założenia towarzyszące mu podczas badań i pisania pracy: a) przedstawienie walk zakonu niemieckiego o Żmudź ze szczególnym naciskiem na ukazanie przyczyn niepowodzenia tych działań; oraz b) udowodnienie tezy Henryka Łowmiańskiego, że krzyżacy próbowali stworzyć „mocarstwo nadbałtyckie – od Zatoki Fińskiej aż do Odry”. O ile pierwszy cel można w pełni zaakceptować – zwłaszcza w jego wymiarze nomotetycznym, dużo ważniejszym od idiograficznego, o tyle drugi zdradza budzące wątpliwości nastawienie autora, z jakim przystępował do badań – nie stawia on bowiem owej tezy pod dyskusję, ale z góry jest przekonany o jej słuszności i w tym za-

---

\* M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII wieku do 1411 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2011, ss. 376 + 3nlb, ISBN 978-83-7299-715-9.

kresie głównym jego zamiarem jest jej udowodnienie. Wydaje się, że taka postawa badacza względem przedmiotu badań, charakterystyczna dla nauk przyrodniczych i matematycznych, w metodyce badań humanistycznych, w tym historycznych, jest ledwo, jeśli w ogóle, akceptowalna. Nawet jednak przy ewentualnej tolerancji dla przyjętej przez M. Radocha drogi postępowania hermeneutycznego wypada zauważyć, że nie nakreślił on przesłanek powyższej tezy. Jak więc w odniesieniu do tezy o próbie stworzenia przez zakon niemiecki „mocarstwa nadbałtyckiego od Zatoki Fińskiej po Odrę” widzieć działania tej korporacji względem Żmudzi i Żmudzinów? Jako jeden z wielu elementów czy też główną oś jej aktywności nad Bałtykiem? W jakim sensie zbudowanie na obszarze żmudzkiem władztwa zakonnego miałyby się przyczynić do realizacji tego rzekomego celu? Czyżby olsztyński historyk wyobrażał sobie, że wyeliminowanie ze Żmudzi wszelkich form władzy tudzież wpływów wszystkich innych poza zakonem czynników władczych oznaczałoby samo w sobie zajęcie „mocarstwowej” pozycji przez korporację w strefie bałtyckiej? Wszystkie te budzące wątpliwości kwestie wyjściowe nie zostały przez M. Radocha poruszone.

Kolejnym elementem, który indukuje krytyczną postawę wobec sposobu ujęcia problemu przez autora jest przyjęta przez niego cezura końcowa zakresu badań. Rok 1411 nie stanowi bowiem końca wysiłków zakonu niemieckiego skierowanych w celu opanowania i utrzymania Żmudzi. Cesja tego kraju na rzecz króla Władysława II Jagiełły i wielkiego księcia Witolda dokonana w pierwszym pokoju toruńskim miała charakter czasowy, a w latach następnych kwestia żmudzka stanowiła ważny element walki propagandowej między obu stronami, głównie podczas procesu przed subarbitrem Benedyktem Makraiem oraz w czasie soboru w Konstancji. Przytaczane tam informacje i argumenty mogły być wykorzystane również jako element spojrzenia retrogresywnego, do którego niekiedy autor zresztą się uciekał (por. np. s. 92–93, 121–123). Analizowano wtedy przecież chociażby dokumenty króla Mendoga, przywoływano świadectwa mające pomóc w rozstrzygnięciu kwestii terytorialnych (np. sprawa Wielony)<sup>1</sup>. Właściwszą, niejako „naturalną”, granicą dla rozpatrywania krzyżackich starań o Żmudź jest niewątpliwie pokój mełneński z 1422 r. i jego ratyfikacja z 1423 r., w rezultacie którego władza zakonu niemieckiego nad Żmudzią, jak i roszczenia zakonne wobec tego kraju zostały definitywnie skasowane (o czym M. Radoch wspomina jedynie lakonicznie w ostatnich zdaniach „Zakończenia” (s. 335)).

Jeśli olsztyński historyk podjął się analizy nie tylko militarnej strony rywalizacji zakonu niemieckiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego o Żmudź, ale również aspektów polityczno-dyplomatycznych tych relacji – co mimo braku deklaracji z jego strony jasno wynika z lektury książki – to okres 1411–1422 był czasem,

---

<sup>1</sup> K. Ożóg, *Uczeni w monarchii królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły (1384–1434)*, Kraków 2004, s. 192–194, 196–200, 206–217; W. Sieradzan, *Misja Benedykta Makraia w latach 1412–1413. Z dziejów pokojowych metod rozwiązywania konfliktów między państwowych w Europie Środkowo-Wschodniej w późnym średniowieczu*, Malbork 2009, s. 65–74.

kiedy obie strony próbowały rozstrzygnąć kwestię żmudzka na swoją korzyść właśnie poprzez różnego typu działania dyplomatyczne i propagandowe. W tym kontekście wypadałoby właściwie stwierdzić, że recenzowana praca jest niepełna, nie obejmuje bowiem ostatniego etapu rywalizacji krzyżacko-litewskiej o Żmudź, równie istotnego co okres poprzedni 1398–1411, w którym działania siłowe i dyplomatyczne wzajemnie sobie towarzyszyły, i jeszcze wcześniejszy (przed 1398 r.), charakteryzujący się dominacją aktywności militarnej. Nieuwzględnienie tego trzeciego okresu ściśle przynależnego do podejmowanej przez autora problematyki jest o tyle zdumiewające, o ile buduje on w wielu miejscach swoją narrację wokół zagadnień, które albo jedynie fragmentarycznie, luźno bądź pośrednio związane są z tematem żmudzkiem, albo też opisuje wypadki w ogóle niemające wpływu na działania zakonu niemieckiego w odniesieniu do tego obszaru (por. m.in. rozległy opis wyprawy z 1390 r., która odbyła się na obszarze Auksztoty (s. 105–110), opis stołu honorowego z późnego lata 1391 r. (s. 110–112, por. też niżej); opis wyprawy letniej w 1394 r. (s. 126–132); przeładowany szczegółami opis wizyty księżnej Anny w Prusach (s. 161–163)<sup>2</sup>, opis pobytu Władysława II Jagiełły w Toruniu wiosną 1402 r. (s. 184–185); opis wyprawy zimowej 1403 r. na Auksztotę (s. 194–195); opis zjazdu w Kownie w styczniu 1408 r. poświęconego przecież głównie sprawom Nowej Marchii, a nie Żmudzi (s. 239–241)<sup>3</sup>).

Kompozycyjnie książkę tworzą trzy rozdziały poprzedzone jednostronicowym „Wstępem” (s. 7) oraz skrótowym omówieniem literatury (s. 8–12) i źródeł (s. 12–18). Całość podsumowana została w „Zakończeniu” (s. 325–335), a dopełniają ją: „Aneks źródłowy” (s. 336–341) zawierający edycję siedmiu „przykładowych dokumentów krzyżackich w sprawach Żmudzi” przechowywanych obecnie w XX Dziale Głównym Tajnego Archiwum Państwowego Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem, dalej cyt. GStA PK), w zespole „Ordensbriefarchiv” (dalej cyt. OBA) (w kolejności chronologicznej: OBA 858, 947, 1196 (dwa listy), 1121, 1305 (dwa listy)); „Wykaz skrótów” (s. 342); „Wykaz map” (s. 342) (faktycznie wykaz czterech przeredagowanych przez autora szkiców kartograficznych zaczerpnię-

---

<sup>2</sup> *Nota bene* w opisie tym nie odniósł się niestety do literatury, choćby do o wiele bardziej syntetycznego i komunikatywnego opisu Sławomira Józwiaka i Janusza Trupindy, którzy dodatkowo umieszczają wizytę Litwinki w szerszym kontekście sposobu przyjmowania gości w Malborku, por. S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2007, s. 274–275.

<sup>3</sup> Autor omawia drobiazgowo aprowizacyjne przygotowania do zjazdu kowieńskiego w 1408 r., nie uwzględniając faktu, że zostały już one przedstawione w literaturze, wraz z edycją podstawowego źródła, por. K. Neitmann, *Der Hochmeister des Deutschen Ordens in Preußen – ein Residenzherrscher unterwegs. Untersuchungen zur den Hochmeisteritinerarien im 14. und 15. Jahrhundert* (Veröffentlichungen aus den Archiven Preussischer Kulturbesitz, Bd. 30), Köln–Wien 1990, s. 12–14; A. Szweda, *Habitacula omnibus proventibus et commeatibus referta. Problemy zaopatrzenia w żywność podczas zjazdów polsko-litewsko-krzyżackich w I połowie XV wieku*, *Documenta Pragensia*, vol. 25: 2007, s. 27–51, tu s. 34–37 i aneks nr 2.

tych z pracy H. Łowmiańskiego opublikowanej w 1985 r.<sup>4</sup>); „Bibliografia” (s. 343–356); „Indeks nazw osobowych” (s. 357–367) oraz „Indeks nazw geograficznych” (s. 368–377).

Pierwszy rozdział „Krzyżackie próby opanowania Żmudzi do 1398 r.” (s. 19–146) dzieli się na cztery podrozdziały zawierające ułożoną chronologicznie narrację o różnorodnych wypadkach związanych nie tylko z działaniami zakonu niemieckiego względem Żmudzi i Żmudzinów, ale także tymi podejmowanymi wobec Litwy (od ostatnich dekad XIII w. Wielkiego Księstwa Litewskiego) i książąt litewskich oraz (poczynając od 1385 r.) Królestwa Polskiego i polskiego monarchy.

O ile cezura końcowa rozdziału jest w pełni akceptowalna, o tyle sama jego kompozycja i niektóre cezury wewnętrzne podrozdziałów pozostają co najmniej dyskusyjne.

Pierwszy podrozdział poświęcony został „działaniom politycznym i militarnym Krzyżaków celem zawładnięcia Żmudzią do 1384 r.” (s. 19–77). Przyjęcie lat 1384–1385 jako cezury w działaniach zakonu względem Żmudzi i Żmudzinów nie wydaje się uzasadnione – w jakim bowiem stopniu tzw. pierwsza zdrada Witolda wobec zakonu zmieniła formy działań braci zakonnych w kwestii żmudzkiej? Uwzględniając cezurę początkową drugiego podrozdziału (1385 r.), nie można wprawdzie wykluczyć, że autor dokonał „cięcia” w momencie zawarcia układu krewskiego inicjującego sekwencję działań prowadzących do budowy związku unijnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskim. Na ile słuszna byłaby taka cezura, innymi słowy – w jakim stopniu objęcie władzy monarszej w Polsce przez wielkiego księcia litewskiego wpłynęło na działania zakonu względem Żmudzi i Żmudzinów, tego z narracji autora nie sposób wychwycić. Olsztyński historyk wyraża wprawdzie opinię, że zakon „zaangażowawszy w latach 1385–1386 wszystkie siły do walki z Litwą, chcąc przede wszystkim zniweczyć jej połączenie się z Polską – na razie nie był w stanie zająć się Żmudzią” (s. 77), jednak jest ona nietrafiona, jako że od jesieni 1385 r. do końca 1386 r. kierownictwo zakonne podjęło jedynie trzy niewielkich rozmiarów ofensywne akcje militarne (z których jedna została skierowana w rejon Kowna, druga (gałęzi inflanckiej zakonu) na północną Aukstotę, a lokalizacja trzeciej pozostaje nieznana), powołując zarazem w 1386 r. przynajmniej dwukrotnie kontyngenty do akcji defensywnych w Prusach<sup>5</sup>, w 1387 r. ponownie dwukrotnie<sup>6</sup>, w 1388 r. zaś aż czterokrotnie<sup>7</sup>, a więc w wymiarze militarnym ograniczając (w porównaniu z poprzednimi latami) zasadniczo aktywność ofensywną i być może przygotowując się głównie do akcji propagandowo-dyplomatycznej, którą dowodnie prowadził w kolejnych miesiącach (s. 86–94). Można byłoby wprawdzie ten odcinek czasowy w ostatecz-

<sup>4</sup> H. Łowmiański, *Geografia polityczna Białej Góry w dobie plemiennej*, Litvano-Slavica Posnaniensa. Studia Historica, t. 1: 1985, s. 7–105.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 369/1,3005 („Elbinger Kriegsbuch”), nr 7, s. 17; nr 8, s. 19.

<sup>6</sup> Ibid., nr 10, s. 23–24; nr 11, s. 26–27.

<sup>7</sup> Ibid., nr 12, s. 28–29; nr 13, s. 30–31; nr 14, s. 32–33; nr 15, s. 34–35.

ności uznać za limitatywny w przestrzeni relacji krzyżacko-żmudzkich, jednakże wypada zauważyć, że to współpraca Witolda z zakonem od przełomu 1382/1383 r., która doprowadziła w końcu 1383 r. do pierwszego poświadczonego źródłowo porozumienia zakonu przynajmniej z częścią elit żmudzkich gwarantowanego przez wydanych braciom zakonnym zakładników (s. 74), była „nową jakością” w tych stosunkach. Stąd raczej pojawienie się właśnie tej „nowej jakości” w ciągu 1383 r. w relacjach krzyżacko-żmudzkich należałoby traktować jako cezurę relewantną z punktu widzenia podejmowanej przez M. Radocha problematyki. W całym omawianym tu postępowaniu delimitacyjnym olsztyńskiego historyka w odniesieniu do chronologii omawianych przez niego zagadnień widać kurczowe trzymanie się utartych cezur historiograficznych, które jednak – co wypada podkreślić – zostały wypracowane dla przestrzeni relacji krzyżacko-polskich<sup>8</sup>, a nie krzyżacko-litewskich ani tym bardziej krzyżacko-żmudzkich.

Obok tego należy zauważyć, że autor deklarował wstępny (należy sądzić: względem całości rozważań) charakter pierwszego podrozdziału – należało go więc wydzielić na głównym poziomie kompozycyjnym jako odrębny rozdział, tym bardziej że dotyczy on okresu, w którym relacje zakonu względem Żmudzinów kształtowane były chyba w dominujący sposób przez konfrontację siłową. Pozostałe trzy podrozdziały tworzyłyby wówczas odrębną część dotyczącą odcinka czasowego, kiedy starania zakonu zmierzające do podporządkowania swojej władzy Żmudzinów opierały się przemiennie na działaniach militarnych i dyplomatycznych zakończonych układem pokojowym z Wielkim Księstwem Litewskim w 1398 r. (co do limitatywnego charakteru tej daty, rozdzielającej ów okres „militarno-dyplomatyczny” na dwa odcinki czasowe, należy się z autorem

<sup>8</sup> Także zastosowana przez M. Radocha wewnątrz pierwszego podrozdziału w rozdziale pierwszym cezura roku 1343 (s. 55) jest nie do przyjęcia, abstrahując bowiem od układu pokojowego zakonu z Królestwem Polskim, można byłoby ją łączyć jedynie z budową (nie odbudową, jak sugeruje autor (s. 57, 66) – gdyż trudno przypuszczać, by pozostałości drewniano-ziemnych umocnień zniszczonego w 1259 r. Georgenburga mogły posłużyć po 84 latach jako baza budowlana dla nowego punktu umocnionego) Georgenburga (Jurgenburga) (s. 57), a ta nie stanowiła żadnego punktu przełomowego w ówczesnych działaniach zakonu na Żmudzi. Nie zmieniły się przecież wówczas regiony, do których dostojnicy zakonu prowadzili wyprawy wojenne w stosunku do akcji z lat wcześniejszych (czwartej dekady XIV w.). Zresztą dacie 1343 r. zaprzecza sam autor, pisząc dwie strony dalej (s. 57), iż „nowy okres walk otworzyła wielka wyprawa [...] podjęta w lutym 1345 r.” Jednocześnie i ta akcja nie otwierała nowego etapu działań zakonnych na Żmudzi, jeśli uwzględnić fakt, że tak jak wiele poprzednich wypraw skierowana została pod Wielonę i Pistę, o czym przecież M. Radoch wie (s. 57). Wzrost częstotliwości akcji militarnych zakonu na Żmudzi wypada datować nie na okres po 1347 r., jak przyjmuje autor (s. 66), ale na przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIV stulecia, por. W. Paravicini, *Die Preussenreisen des europäischen Adels*, Tl. II (Beihefte der Francia, Bd. 17/II), Sigmaringen 1995, tab. 49, s. 26–28. Aby poszukać wyjaśnienia pewnych tendencji wychwyconych na podstawie zestawienia danych źródłowych, należałoby podjąć analizę szerszego kontekstu politycznej działalności kierownictwa zakonnego w tym okresie – czego M. Radoch nie podjął. W takiej postaci, w jakiej podane zostały w książce, wnioski olsztyńskiego historyka pozostają właściwie zawieszony w próżni i poza zaledwie deskryptywnym charakterem nie mają większej wartości. Przece-nione zostało znaczenie układów z 1379 i 1380 r., żaden z nich nie dotyczył bowiem Żmudzi w tym sensie, by zmienił jej sytuację jako obiektu militarnych działań zakonu.

(s. 120, 146) w zupełności zgodzić) i następującym po nim pierwszym faktycznym poddaniem Żmudzi władzy braci zakonnych w ciągu kilkunastu następnych miesięcy (do wczesnej wiosny 1400 r.). Taka „mieszana” postać aktywności zakonu (dla okresu 1398–1409 przedstawiona przez M. Radocha w rozdziale drugim: „Żmudź od traktatu salińskiego z 1398 r. do wyprawy Witolda przeciwko Moskwie w 1408 r.”, s. 147–256) względem Żmudzi utrzymuje się do 1411 r. i w zestawieniu z konfliktem militarnym zakonu z Wielkim Księstwem Litewskim z lat 1401–1404 kolejna wojna 1409–1411 r. nie stanowi w żadnym razie „nowej jakości” – struktura wydarzeń poprzedzających wybuch konfliktu jest niezwykle podobna do tej sprzed 1401 r. (w obu przypadkach zaczynają się one zbrojnymi buntami Żmudzinów przeciwko władzy zakonu), różnica polega na otwartym włączeniu się do konfliktu z 1409 r. Królestwa Polskiego – elemencie dla społeczności żmudzkiej jednak mało relewantnym. Tak więc z punktu widzenia kwestii żmudzkiej wojna 1409–1411 r. – której M. Radoch poświęcił odrębny, trzeci rozdział („Żmudź w »wielkiej wojnie« Zakonu Krzyżackiego z Polską i Litwą (1409–1411)”, s. 257–324) – przynależy do owego drugiego, „mieszanego” okresu relacji krzyżacko-żmudzkiej i krzyżacko-litewskich i należało ją raczej potraktować łącznie z wcześniejszymi wypadkami w jednym, nieco większym objętościowo, rozdziale. Niepodjęta problematyka wspomnianego już wyżej trzeciego okresu starań zakonu o utrzymanie praw władczych do Żmudzi (1411–1422), zdominowanego z kolei (choć nie wyłącznie) przez działania dyplomatyczne tworzyłaby materiał na odrębny rozdział.

Delimitacje czasowe podrozdziałów w drugim i trzecim rozdziale zasługują na akceptację, aczkolwiek zastrzeżenia budzi tytułowa „kampania wojenna (1409–1410)” (s. 302) w czwartym podrozdziale rozdziału trzeciego, jako że takiej kampanii nie było. W trzecim etapie wojny 1409–1411 r. odbyła się letnia wyprawa wojenna wojsk królewskich do Prus w 1410 r., po czym jesienią i zimą 1410/1411 r. nastąpił szereg powiązanych ze sobą mniejszych i większych akcji militarnych, które można, aczkolwiek przy pewnej dozie sztucznego, porządkującego systematyzmu, ująć jako kampanię jesienno-zimową 1410/1411 r.<sup>9</sup> Podobnie nieporadnie sformułowana została druga część tytułu wcześniejszego trzeciego podrozdziału w omawianym rozdziale trzecim, jako że mowa w niej o „przygotowaniach do wojny” (s. 291), podczas gdy cały podrozdział traktuje o działaniach obu stron konfliktu 1409–1411 r., w okresie począwszy od sierpnia 1409 r. do momentu zawarcia rozejmu 8 października tegoż roku, a więc już w trakcie trwania wojny – M. Radochowi chodziło zapewne, co można wywnioskować z treści końcowych partii podrozdziału, o kontekst żmudzki w przygotowaniach strony zakonnej jesienią 1409 r. do ewentualnego podjęcia działań militarnych przeciwko Żmudzinom i wielkiemu księciu litewskiemu nieobjętych wspomnianym rozejmem.

---

<sup>9</sup> Tak ostatnio w: S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, s. 556, 557, 564.

Większość przedstawionych dotychczas wątpliwości związana z chronologiczną systematyzacją badanej problematyki wynika z faktu, iż praktycznie cała ponad 300-stronicowa narracja M. Radocha jest ciągiem krótszych i dłuższych opisów pojedynczych zdarzeń (do około 1379 r. niemal wyłącznie rejz) bez jakiegokolwiek próby usystematyzowania dysponowanego materiału źródłowego. Śladów ujęcia problemowego można się doszukiwać jedynie w piątym podrozdziale rozdziału drugiego („Krzyżackie trudności we władaniu Żmudzią (1406–1408)”, s. 221–256), gdzie autor tytułami poszczególnych fragmentów deklaruje niejako podjęcie kolejno trzech odrębnych problemów.

Autor niewątpliwie koncentruje swoją uwagę na czasach, poczynsz od połowy dziewiątej dekady XIV w., zwłaszcza zaś na latach urzędowania Konrada von Jungingen i Ulricha von Jungingen jako wielkich mistrzów, ponieważ na takie działanie hermeneutyczne – nigdzie przezeń nieskomentowane – pozwala mu stan zachowanych źródeł. Tę swoistą asymetrię widać nie tylko w wymiarze kwantytatywnym (liczba stron: 47 stron dotyczących okresu od połowy XIII w. do 1385 r. wobec 242 stron zawierających narrację o wydarzeniach z lat 1385–1410) i kwalitatywnym, rzuca się w oczy dość jednolita natura informacji przekazywanych przez źródła głównie narracyjne dla okresu do 1385 r. wobec znacznie bardziej zróżnicowanego charakteru danych czerpanych przez autora z rozmaitych typologicznie źródeł w partiach odnoszących się do lat dziewięćdziesiątych XIV i pierwszej dekady XV stulecia. Taki sam wydzźwięk ma stwierdzenie M. Radocha, że materiały archiwalne proveniencji zakonnej dają możliwości dokładniejszego zbadania starań zakonu zmierzających w kierunku opanowania Żmudzi, „zwłaszcza w okresie między układem krewskim 1385 r. a I pokojem toruńskim w 1411 r.” (s. 14), jak również opinia dotycząca wypadków z okresu 1384–1387 i następujących później wydarzeń, określonych przez autora jako „przejście do zakreślonego chronologicznie tematu” (s. 17–18).

Wspomniane już wyżej całkowite podporządkowanie narracji olsztyńskiego historyka chronologii źródeł i jednocześnie niemal zupełny brak ujęcia problemowego wyrażają niejako spójniki niemal notorycznie stosowane przez autora na początku zdań (zwłaszcza w początkowych partiach rozdziału pierwszego: „również” i „także”, por. np. s. 39, 41, 42, 43 (3 razy), 46, 48, 50, 54, 55, 58 (2 razy), 59 (2 razy), 60 (2 razy), 128 (2 razy), 129). Ten sposób prowadzenia narracji ukazuje też dobrze fragment dotyczący działań militarnych zakonu z okresu 1348–1355. Autor bez słowa komentarza przechodzi od wyprawy na Wielonę w lecie 1348 r., przez akcję z początków 1352 r., do rejzy z początków 1355 r. (s. 58). Pomiedzy tym wzmiankuje zaledwie odbudowę przez Litwinów grodu wielońskiego w 1349 r. – ponownie bezrefleksyjnie, nie zadając choćby pytania, dlaczego punkt ten obsadzali Litwini, a nie Żmudzini. Podobnie w innym miejscu M. Radoch stwierdza, że po 1324 r. „walki żmudzko-krzyżackie zamarły na około cztery lata” (s. 49), ale już próby interpretacji przyczyn tego stanu rzeczy nie podejmuje. Brak wzmianek o rejzach w okresie między wiosną 1333 a początkiem 1336 r. kwituje stwierdzenie

niem, iż „[n]astąpiła też przerwa w działaniach wojennych” (s. 50). Ograniczając się zaledwie do tych kilku przykładów, wypada stwierdzić, że tego typu „analizę” mogłaby z powodzeniem zastąpić ledwie nieco rozbudowana tabela.

Rezygnacja z układu problemowego w ramach rozdziałów (poza omówionym wyżej wyjątkiem) powoduje niekiedy pewien chaos w tekście – kolejne niezwiązane ze sobą informacje, tym samym nietworzące jednego ciągu komunikacyjnego, pojawiają się jedna za drugą, zgodnie z chronologią ich odnotowywania w źródłach (np. s. 142: wprawdzie w trzywersowym akapicie wzmianka o przedłużeniu rozejmu na spotkaniu w Grodnie 23 IV 1398 r., następnie w kolejnym, pięciowersowym akapicie informacja o wyprawie budowlanej wojska zakonnego w rejon ujścia Niewiaży z maja–czerwca tegoż roku, po której w nowym, czterowersowym akapicie podana treść listu wielkiego mistrza z 23 czerwca dotyczącego zamiarów zakonu zawarcia wieczystego pokoju z wielkim księciem litewskim; s. 161: wprawdzie omówienie korespondencji krzyżacko-litewskiej z marca–maja 1400 r., w kolejnym akapicie opis ekspedycji rzemieślników na Żmudź poświadczonej w czerwcu tegoż roku, następnie prezentacja lipcowej wizyty żony Witolda; s. 235–236: omówienie treści listu wójta żmudzkiego do wielkiego mistrza z 9 IV 1407 r. opisującego spór między poddanymi zakonnymi a ludźmi wielkiego księcia; w kolejnym akapicie krótka wzmianka o wysłaniu w połowie kwietnia tegoż roku karła z podarkiem od wielkiego mistrza dla żony wielkiego księcia litewskiego; następnie streszczenie listu wójta żmudzkiego adresowanego do wielkiego marszałka z 21 kwietnia, w dużej części związanego treściowo z pismem z 9 kwietnia, ale obok tego przytoczony także szereg informacji dotyczących zupełnie innych zagadnień).

Osobnym zagadnieniem, które należy poruszyć w ramach niniejszej recenzji, jest stopień znajomości przez autora wykorzystywanych źródeł i literatury. Choć ich omówienie we „Wstępie” czy też zestawienie na koniec książki sugeruje szeroki zakres podjętej kwerendy, to konkretne przykłady każą spojrzeć krytycznie na kwestię ich opanowania. I tak np. książka Svena Ekdahla poświęcona źródłom do bitwy grunwaldzkiej oraz jej polskie tłumaczenie podane zostały jako dwie różne pozycje (s. 11, przyp. 19; s. 347). Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku dotyczącej wojny 1409–1411 pracy Mečislovasa Jučasa – w wykazie literatury zapisano ją odrębnie w litewskim oryginale i polskim tłumaczeniu (s. 348), przy czym nie zaznaczono poprawnie relacji pięciokrotnie wydawanego (w 1959, 1960, 1990, 1999 i 2009 r. – za każdym razem w istotnie różniących się wersjach) oryginału do translacji (polski przekład jest tłumaczeniem czwartego (najobszerniejszego) wydania z 1999 r., a nie trzeciego z 1990 r.).

Wreszcie – M. Radoch oznajmia, że wykorzystał „najnowsze badania V. Almonaitisa omawiające status Żmudzi w latach 1384 [*recte*: 1380 – K. K., A. Sz.] – 1410” (s. 10)<sup>10</sup>. Z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że autor tego nie uczynił. Książka ta nie jest już przywoływana w żadnym miejscu jego rozprawy, chociaż

<sup>10</sup> V. Almonaitis, *Žemaitijos politinė padėtis 1380–1410 metais*, Kaunas 1998.



zawiera materiał do stosunków etnograficzno-osadniczych na Żmudzi<sup>11</sup>, omawia dzieje polityczne tego kraju od początków XIII w. po rok 1380<sup>12</sup>, prezentuje strukturę społeczną ludności żmudzkiej<sup>13</sup>, przedstawia – na ile to możliwe – strukturę osadniczą Żmudzi<sup>14</sup>, wreszcie drobiazgowo, w układzie chronologiczno-problemowym, zajmuje się położeniem politycznym tego obszaru w latach 1380–1410, a ponadto V. Almonaitis poszczególne podrozdziały zilustrował schematami obrazującymi zależności pomiędzy Żmudzią, zakonem, Wielkim Księstwem Litewskim a Królestwem Polskim<sup>15</sup>. Książka litewskiego uczonego, tematycznie bardzo bliska zagadnieniu opracowywanemu przez M. Radocha, powinna być dla tego drugiego jednym z głównych punktów odniesienia. Istniałaby wówczas szansa na posunięcie naprzód stanu badań, niestety została ona zaprzepaszczone. Olsztyński historyk nie korzysta z ustaleń V. Almonaitisa choćby w tak ważkiej z punktu widzenia deklarowanego kwestionariusza badawczego (s. 7) kwestii, jak problem powołania wójtostwa żmudzkiego, jego organizacji i związanych z nią różnorodnych trudności doświadczanych przez kierownictwo zakonne w pierwszej dekadzie XV w. (s. 164–165).

Wypada zauważyć, że w wielu miejscach autor opiera się na opracowaniach popularnych, nastawionych na poszukiwanie sensacji (np. fragment poświęcony kompetencjom kapituły zakonnej na stronie 203 oparty został na książce Pawła Pizuńskiego<sup>16</sup>, chociaż do dyspozycji olsztyńskiego badacza stały fachowe publikacje, w których poruszona została ta problematyka<sup>17</sup>). Podobnie rzecz się przedstawia w przypadku „stołu honorowego” z 1391 r. (s. 111). M. Radoch, chociaż zna podstawowe opracowanie Wernera Paraviciniego, który zestawił średniowieczne źródła dla tego wydarzenia, swoją narrację oparł (znowu za P. Pizuńskim!) na dosłownym tłumaczeniu obszernego fragmentu wschodniopruskich podań ludowych zestawionych w pierwszej połowie XIX w. Rzut oka do tego wydawnictwa przekonuje, że jego autorzy oparli się w tym wypadku na szesnastowiecznej kronice Szymona Grunaua, która dla średniowiecza pełna jest niewiarygodnych, skonfabulowanych wręcz informacji<sup>18</sup>. Jedyne występujący w tym przekazie Konrad von Richardsdorf wymieniony jest w kontekście opisywanego wydarzenia w „Starszej kronice

<sup>11</sup> Ibid., s. 25–44.

<sup>12</sup> Ibid., s. 45–58.

<sup>13</sup> Ibid., s. 59–72.

<sup>14</sup> Ibid., s. 73–85.

<sup>15</sup> Ibid., s. 86–177.

<sup>16</sup> P. Pizuński, *Krzyżacy od A do Z*, Skarszewy 1999. Do chętnie przywoływanych przez M. Radocha opracowań należy też publikacja Henryka Leśniowskiego i Andrzeja Nowakowskiego pt. *Sekrety krzyżaków* (Poznań 1992).

<sup>17</sup> S. Józwiak, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410. Rozwój – przekształcenia – kompetencje*, Toruń 2001, s. 73–81; praca ta znajduje się zresztą w wykazie wykorzystanej literatury; ponadto: S. Józwiak, J. Trupinda, op.cit., s. 138–155 (na s. 149–153 obszernie uwagi na temat interesującej M. Radocha kapituły generalnej z 1404 r.).

<sup>18</sup> W. A. J. Tettau, J. D. H. Temme, *Die Volkssagen Ostpreussens, Litthauens und Westpreussens*, Berlin 1837, s. 91–92.

wielkich mistrzów”, ale jego powód do sławy jest tu inny niż u dominikańskiego kronikarza i M. Radocha, na co autor nie zwrócił zresztą uwagi. Pozostałe podane w recenzowanej książce szczegóły są w dużej mierze fantastyczne i nie powinny się znaleźć w naukowym opracowaniu. Co ciekawe, o wiele więcej krytycyzmu wobec narracji Grunau wykazał 180 lat temu Johannes Voigt<sup>19</sup>, którego pracę M. Radoch przywołuje w przypisie, aczkolwiek jej nie wykorzystał.

Zdarzają się przypadki nieznamośności przez autora opublikowanych źródeł i nowszej literatury dotyczących drobnych problemów, niekoniecznie zresztą związanych z tematem pracy, aczkolwiek podejmowanych przez M. Radocha (por. np. wspomniana misja herolda polskiego do Anglii w 1410 r., odnośnie do której przywoływane z rękopisu źródło jest już dawno opublikowane, cała zaś kwestia szczegółowo omówiona<sup>20</sup> (s. 305–306); w wyliczeniu wydawnictw z dokumentami we fragmencie dotyczącym materiałów źródłowych (s. 13) brak „Pruskiego Kodeksu Dyplomatycznego” (*Preussisches Urkundenbuch*); nieuwzględnienie nowej edycji oryginalnego tekstu *Kroniki pruskiej* Piotra z Dusburga<sup>21</sup> i przywoływanie jedynie starego jej wydania opracowanego przez Maxa Toeppena obok polskiego tłumaczenia Sławomira Wyszomirskiego (s. 16), które następnie cytowane jest w przypisach zamiast oryginalnej edycji łacińskiej (por. m.in. s. 31, przyp. 138; s. 35, przyp. 169; s. 36, przyp. 175, 177, 179, 181; s. 37, przyp. 182–185; s. 37, przyp. 187–192; s. 39, przyp. 194–195, 197, 199–202; i wiele innych); cytowanie ustępów *Annalium* Długoszewych na podstawie antologii polskich przekładów pt. *Polska Jana Długosza*, por. np. s. 107, przyp. 624, 627, 628; s. 108, przyp. 634; s. 109, przyp. 636); przywoływanie innych fragmentów *Roczników* według polskojęzycznej translacji (por. m.in. s. 108, przyp. 631; s. 113, przyp. 672; s. 118, przyp. 708; s. 119, przyp. 714, 715; s. 194, przyp. 1166; s. 195, przyp. 1173)).

Istotne zastrzeżenia wypada zgłosić względem wiedzy i orientacji autora odnośnie do charakteru poszczególnych rodzajów wykorzystywanych przez niego materiałów źródłowych. W ich krótkim omówieniu (s. 12–13) M. Radoch stwierdza, że źródła przechowywane w archiwum wielkich mistrzów (obecnie w GStA PK) „zapewne dość jednostronnie oświetlają podjęty problem, bo głównie z krzyżackiego punktu widzenia”. Sam zauważa jednak zaraz w kolejnym zdaniu, że chodzi tu o napływającą z zewnątrz korespondencję (stanowiącą więc wytwór obcej kancelarii i zawierającą argumentację drugiej strony), a zauważyć warto, że i wśród dokumentów pergaminowych dominują te, których zakon był odbiorcą.

Uporządkowanie źródeł w „trzy duże grupy” („korespondencja”, „księgi i kopiarze”, „dokumenty pergaminowe”) (s. 12–13) jest wynikiem pomieszania kryteriów klasyfikacyjnych (archiwalnych – pod kątem fizycznej postaci przekazu:

<sup>19</sup> J. Voigt, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. 5: *Die Zeit vom Hochmeister Ludolf König von Weizau 1342 bis zum Tode des Hochmeisters Konrad von Wallenrod 1393, Königsberg 1832*, s. 597–598.

<sup>20</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op.cit., s. 192–194.

<sup>21</sup> Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, wyd. J. Wenta, S. Wyszomirski (Monumenta Poloniae Historica, nova series, vol. 13), Kraków 2007 (dalej cyt. Dusburg).

dokument, ceduła, księga; i formalnych – z punktu widzenia rodzaju przekazu: dokument, instrument notarialny, list, rachunek, inwentarz etc.).

Autor właściwie nie podejmuje krytyki źródeł, aczkolwiek charakter prowadzonych przez niego rozważań skłaniałby do tego w niektórych sytuacjach. I tak m.in. słusznie stwierdzając, że tzw. pamiętnik zakonu „ma kluczowe znaczenie przede wszystkim dla odtworzenia wydarzeń związanych z II powstaniem żmudzkim” (s. 14), nie zadaje sobie trudu analizy źródłoznawczej i relacji między jego wersją łacińską a niemieckojęzycznymi. Innym dowodem bezkrytycznego traktowania przekazów źródłowych jest sposób wykorzystania „Starszej kroniki wielkich mistrzów”, którą M. Radoch przytacza dowolnie bez słowa krytycznoźródłowego komentarza jako jedyne źródło (por. np. s. 35, przyp. 169; s. 36, przyp. 178; s. 110, przyp. 644, 653; s. 111, przyp. 657) bądź stawia ją obok znacznie starszych przekazów (np. s. 136, przyp. 179; s. 121, przyp. 722; s. 124, przyp. 741; s. 125, przyp. 753), niekiedy nawet cytując jako źródło prymarne przed kronikami Piotra z Dusburga, Wiganda z Marburga czy oficjała pomezjańskiego (np. s. 37, przyp. 182, 184; s. 97, przyp. 549; s. 98, przyp. 552, 553).

W tej materii krytycznoźródłowej wypada też zauważyć, że po „oderwaniu się” od pracy Dariusza Prekopa<sup>22</sup> autor nie podejmuje krytyki chronologii wzmianek źródłowych, co owocuje błędnymi lokalizacjami czasowymi niektórych opisywanych przezeń wydarzeń (tak np. wyprawę wielkiego marszałka Siegfrieda von Dahlenfeld na Ejragołę datuje na 1347 r., aczkolwiek w narracji łacińskiej translacji kroniki Wiganda z Marburga (tak samo zapewne w oryginalnym tekście) wyraźnie określono<sup>23</sup>, że odbyła się ona po wyprawie, w czasie której 2 II 1348 r. stoczona została bitwa nad rzeką Strawą (lit. Stréva)).

W odniesieniu do źródeł narracyjnych autor nie stara się uwzględnić literackiego charakteru wykorzystywanych przez siebie tego typu tekstów, ograniczając się do zdawkowych i opartych chyba na pospolitym wyczuciu literackim stwierdzeń. Widać to choćby w odniesieniu do kroniki Wiganda z Marburga, której tekst został przez M. Radocha określony mianem „rycerskiej ballady” (s. 16), podczas gdy w rzeczywistości była ona wernakularną kroniką rymowaną być może z elementami charakterystycznymi dla gatunku eposu rycerskiego. Nieściśle jest również stwierdzenie autora o formule ciągłej chronologicznie rocznej narracji tejże kroniki z okresu 1311–1394 (s. 16), jako że owa ciągłość zaczyna się w zachowanej łacińskiej translacji utworu Wiganda z Marburga dopiero wraz z rokiem 1381. Obojętność autora co do literackich cech przywoływanych tekstów narracyjnych powoduje niekiedy kuriozalne wręcz komentarze ukazujące słabość warsztatu hermeneutycznego (np. uwaga do przekazu Piotra z Dusburga dotyczącego wyprawy zakonnej w 1290 r. i ataku na gród Kolajna, podczas którego „[w]alka miała

<sup>22</sup> D. Prekop, *Wojna zakonu krzyżackiego z Litwą w latach 1283–1325*, Bydgoszcz 2004.

<sup>23</sup> *Die Chronik Wigands von Marburg. Originalfragmente, lateinische Übersetzung und sonstige Überreste*, hrsg. v. Th. Hirsch, [in:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 2, Leipzig 1863 (dalej cyt. Wigand), cap. 39, s. 513.

być tak zacięta, że aż – jak napisał z przesadą Piotr z Dusburga – »krew lała się z murów niczym woda deszczowa«” (s. 35–36) – w zastosowanym intencjonalnie przez krzyżackiego kapłana literackim tropie retorycznym w postaci hiperboli (przesadni), zupełnie zgodnej z konwencją przyjętego przezeń stylu posługującego się rozmaitymi środkami stylistycznymi, M. Radoch zdaje się dostrzegać zaledwie pospolicie i współcześnie rozumianą „przesadę” w ocenie rzeczywistości przez czternastowiecznego kronikarza).

Poczyniona przez olsztyńskiego historyka charakterystyka *Roczników Długoszowych* w kontekście informacji o Żmudzi i relacjach krzyżacko-żmudzkich ograniczona jest do stwierdzenia, że „dziejopis na swój sposób postrzegał Zakon Krzyżacki” (s. 16) – brak odniesienia do poświęconemu temu „sposobowi” studium Wojciecha Polaka<sup>24</sup>. Uwzględniając fakt, że dzieło krakowskiego kanonika nie jest tekstem współczesnym wydarzeniom, do których opisu było przez M. Radocha wykorzystywane (por. np. s. 108, 113, 118, 119, 194, 195), oczekiwać należałoby właściwie każdorazowej krytyki źródłoznawczej i określenia zależności tego tekstu względem innych źródeł (w przypadku opisów wypraw zakonnych przeciwko Żmudzi i Litwie m.in. względem kroniki oficjała pomezkańskiego).

Na pierwszy rzut oka dla kwestii rywalizacji zakonu niemieckiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego o Żmudź źródła ruskojęzyczne (litewsko-ruskiej i ruskiej proveniencji) rzeczywiście – tak stwierdza M. Radoch (s. 17) – mogłyby zostać uznane za mało relewantne, już jednak w kontekście treści narracji prowadzonej przez olsztyńskiego historyka – głównie przy dość szczegółowych opisach wypraw tak wojsk krzyżowych, jak i wojsk książąt litewskich, a także relacji między książętami litewskimi – znaczenie niektórych z nich wcale nie jest takie ambiwalentne, co pokazują choćby studia Edvardasa Gudavičiusa, Jana Tęgowskiego czy Grzegorza Błaszczaka.

Niedostateczna świadomość autora co do charakteru wykorzystywanych w toku badań materiałów źródłowych wpływa w mniejszym bądź większym stopniu na krytyczne do nich podejście, i w dalszej kolejności na ich interpretację. I w tej przestrzeni trzeba zgłosić krytyczne uwagi. W niektórych przypadkach krytyka wiarygodności tekstów narracyjnych w wydaniu M. Radocha sprowadza się do porównania zawartych w nich danych liczbowych i uznaniu przekazu zawierającego mniejsze wartości za bardziej wiarygodny (por. np. s. 63, przyp. 347). Ten w dużej mierze bezkrytyczny sposób postępowania ze źródłami ukazuje także przykład informacji Dusburgowej dotyczącej przejęcia domu zakonnego w Kłajpedzie przez pruską gałąź zakonu niemieckiego, z którym to działaniem zakonny kronikarz ściśle powiązał fakt opuszczenia (i zniszczenia za sobą) zamku Christmemel przez braci zakonnych w 1328 r., za czym poszedł dosłownie M. Radoch bez żadnego w tej kwestii komentarza odnośnie do możliwych przyczyn i źródeł tego rodzaju asocjacji wyrażonych przez Piotra z Dusburga (s. 49) – tymczasem

<sup>24</sup> W. Polak, *Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza*, Lublin 1999.

wyrażona przez krzyżackiego kapłana opinia o zastąpieniu zamku Christmemel przez zamek w Klajpedzie, już choćby w kontekście położenia obu tych punktów umocnionych i różnego poziomu dostępności do obszarów żmudzkich zapewnianych przez owe zamki mocno rzutująca na ocenę dalszych możliwości militarnych zakonu względem Żmudzi, budzić może znaczne wątpliwości; M. Radoch winien zdawać sobie sprawę, że autor *Kroniki pruskiej* będąc duchownym, miał tylko ograniczone wyobrażenie o praktyce prowadzenia wojny i wyrażane przezeń w tej materii opinie nie musiały odzwierciedlać ówczesnej rzeczywistości, czasami wręcz odwrotnie – mogły tylko deformować jej obraz.

Odnośnie do sposobów interpretacji źródeł analizowanych przez olsztyńskiego badacza podczas lektury kolejnych opisów akcji militarnych powstaje wrażenie, że w tej dość jednostajnej „wylizancie” poszczególnych wypraw autor stara się usilnie podkreślać ich żmudzki aspekt, niekiedy czyniąc to wbrew źródłom. I tak choćby w 1300 r. ekspedycja dowodzona przez brata konwentu królewieckiego Henryka von Dobien spaliła sześć wsi we włości Oukaym, mordując ich mieszkańców. W drodze powrotnej wojsko zakonne mieli zaatakować według M. Radocha „zamieszkujący tę włość Żmudzini” (s. 39). Tymczasem w kronikarskim przekazie czytamy, że ataku dokonali „Lethovini” bez określenia miejsca ich pochodzenia<sup>25</sup>. Podobnie w Wigandowym opisie ataku na nowo wzniesiony przez wojsko zakonne zamek nadniemeński Marienburg w 1336 r. nie występują Litwini i Żmudzini, lecz „pagan”. Autor w tym miejscu (s. 51), podobnie jak w wielu innych (por. np. s. 59, 61, 64), niekiedy przemilczając wyrażenie źródłowe, dokonuje „korzystnej” dla siebie interpretacji, a właściwie nadinterpretacji. Tytułem kolejnej egzemplifikacji tego rodzaju postępowania hermeneutycznego M. Radocha można przywołać wzmiankę Wiganda z Marburga dotyczącą wydanego prawdopodobnie w 1341 r. przez Dietricha von Altenburg nakazu wyznaczenia trzech traktów prowadzących „in terram Lithwanorum”<sup>26</sup>, co olsztyński historyk życzeniowo próbuje interpretować w kontekście żmudzkim, sugerując, iż prowadziły one (bądź któraś z nich?) „może też i do Żmudzi” (s. 54). W tym samym „duchu” interpretacyjnym mieści się m.in. stwierdzenie, że budowa grodu Junigeda podjęta została „zapewne przez Litwinów i Żmudzinów” (s. 36). Nie są to jedyne przykłady takiego postępowania (por. m.in. s. 114, 133, 134).

Wspomniana wyżej praktyka cytowania niektórych źródeł w ich polskich translacjach prowadzi do błędów, a w najlepszym wypadku nieścisłości interpretacyjnych. I tak przywołanie polskiego tłumaczenia *Kroniki pruskiej* Piotra z Dusburga dotyczącego spustoszeń demograficznych spowodowanych przez intensywne wyprawy zakonne na obszar wokół grodu Pograuda prowadzi M. Radocha do powtórzenia za translacją opinii zakonnego prezbitera, iż mieszkańcy tych okolic „przez wiele lat nie mogli odbudować pierwotnego stanu konnicy”, sugerując (mimowiednie?) zorganizowanie przez społeczność Pograudy stałego wojska ma-

<sup>25</sup> Dusburg, lib. III, cap. 276, s. 222.

<sup>26</sup> Wigand, cap. 26, s. 497.

jącego trwałe struktury organizacyjne i tym samym ściśle ustalony stan liczebny – co jest oczywistym anachronizmem. Dusburgowe wyrażenie: „multis annis non poterant in equitibus resumere vires primas”<sup>27</sup> w żadnym bowiem wypadku nie oddaje jakiegokolwiek instytucjonalizacji tudzież etatyzacji grupy wojowników pograudzkich.

Obok przywoływania niewłaściwych z historycznosemantycznego punktu widzenia przekładów w książce M. Radocha występują liczne tłumaczenia na język polski, które zdradzają warsztatowe braki translatoryczne. Tłumaczenie bowiem nie polega na oddawaniu wszystkich bez wyjątku słów, ale sensu, w przekładach autora zaś wyczuwa się niezdarności językowe wynikłe z nadmiernego przywiązania do form gramatycznych wyrazów w tekście wyjściowym (por. np. s. 72, 104)<sup>28</sup>.

Jeśli w zakresie przekładu źródeł błędy polegały na – ostatecznie wybaczalnej w tekstach naukowych – nieudolności translatorskiej, to już w zakresie interpretacji źródłowych nie obyło się bez swoistych – już nie do zaakceptowania – pomyłek, wręcz kuriozów. Ważnym źródłem był dla autora, co oczywiste, dokument cesarza Ludwika Bawarskiego z nadaniem m.in. Żmudzi dla zakonu z 1337 r. (s. 53). Akt ten, zachowany w oryginale, posiada datę dzienną w formie „XVII nonas Decembris”. Dla każdego, kto posiada rudymetarną wiedzę z zakresu chronologii historycznej, jest oczywiste, że zapis taki musiał być efektem kancelaryjnej pomyłki. Różni badacze różnie tłumaczyli mechanizm jej zaistnienia, stąd też i odmienne propozycje rozwiązania zagadki. Bodaj najwięcej przemawia za propozycją Maxa Heina, postulującego zamianę non na kalendy i w ten sposób rozwiązującego datę na 15 listopada<sup>29</sup>. Rozterki kilku zasłużonych badaczy zdają się jednak nic nie znaczyć dla M. Radocha, który najpierw wyjaśnia, czym były nony, a następnie od dnia non grudniowych odejmuje 17, ignorując okoliczność, że „po drodze” mijają grudniowe kalendy, stanowiące poprawny odnośnik dla każdej daty dziennej pomiędzy idami listopada a kalendami grudnia. W końcu usatysfakcjonowany swoją pracą stwierdza (s. 53, przyp. 290), że „[d]otyychczas wydawcy tego dokumentu i autorzy prac omawiających ten dokument nie potrafili zamienić tej daty rzymskiej na naszą datę”. Rzecz wypada zostawić bez dalszego komentarza.

Zarówno w swoich wcześniejszych publikacjach, jak i w recenzowanej książce M. Radoch szczególną predylekcją obdarza „Malborską Księgę Skarbową” (*Das Marienburger Tresslerbuch*). Różnie bywa ze zrozumieniem konkretnych zapisów tego źródła. I tak wbrew autorowi (s. 161, przyp. 964) trudno znaleźć związek

<sup>27</sup> Dusburg, lib. III, cap. 259, s. 212.

<sup>28</sup> Przykładowe tłumaczenia: „Poza tym kiedy my na dwory przybędziemy z jakiejś podróży, wtedy powinniśmy dla ich ludzi pokój mieć dla wszystkich tych tamtych, następnie i ci nasi z włości na Żmudzi, my tak samo także pokój mieć znowu do nich” (s. 104); „I jak my rozpoznaliśmy, to wy zdradę tych Żmudzinów wspierać chcecie i to z waszego zaproponowania (z waszej przyczyny) zdarzyło się. Dlatego my chcemy przeciwko wam i przeciwko tym wszystkim, którzy was za panów mają stawiać opór zamierzamy, aczkolwiek my jednak namysłu na obronę przed wami nie mieliśmy [...]” (s. 292).

<sup>29</sup> *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. III, hrsg. v. M. Hein, Königsberg Pr. 1944, nr 134.

między opłaceniem gospody za sługę wielkiego księcia Witolda, poszukującego lekarza, a gratyfikacją w wysokości 6 grzywien dla chirurga Gerkego. Księga skarbową wyraźnie bowiem wskazuje, że Gerke otrzymał wprawdzie 6 grzywien – 4 za karła Michała, a 2 za pisarza wielkiego mistrza Piotra – to im udzielał zatem porady, a nie Litwinowi<sup>30</sup>. W innym miejscu zestawiając różnorakie artykuły wysłane w 1400 r. na Żmudź, autor umieszcza wśród nich „6 komicznych (osobliwych) sukien”, wyjaśniając dodatkowo w przypisie, że „to komiczne sukno było zapewne bardzo kolorowe i wzorzyste” (s. 167, przyp. 1006). Tymczasem nazwa owych „Komische laken” wskazuje tylko na ich pochodzenie z flandryjskiej miejscowości Comines (na obecnej granicy belgijsko-francuskiej), dobrze poświadczonej jako jeden z ośrodków średniowiecznego sukiennictwa<sup>31</sup>. W tym samym transporcie znalazły się śledzie „schoneńskie”, zdaniem M. Radocha pochodzące „z pięknej ziemi”, „może położonej między Wisłą a Motławą” (s. 167, przyp. 1009). Nowatorski ten przyczynek z zakresu geografii historycznej zasługiwałby zapewne na rozwinięcie, gdyby nie okoliczność, że źródłowy „Schonenland” to Skania, a więc śledzie złowiono w Sundzie, a nie w akwenach południowobałtyckich przyległych do skądinąd nieznaną „piękną ziemi”. Kuriozalne jest także tłumaczenie frazy „mit eym here” (z [jednym] wojskiem) jako wyrażenia „za jednym panem” (s. 120), tym bardziej że w komentarzu podanym w przypisie (przyp. 720) autor beztrąsko koryguje w tym zakresie W. Paraviciniego, posługując się zaledwie słownikiem opracowanym przez Andrzeja Bzdęę podającym zakres semantyczny wyrazów niemieckich występujących wyłącznie w recesach ze zjazdów stanowych Prus Królewskich w okresie 1479–1492. Całość przybiera jeszcze na komizmie, jeśli zauważyć, że w innych miejscach autor dokonuje właściwego tłumaczenia / interpretacji podobnie brzmiących fraz (s. 212).

Podobnie zastrzeżenia można zgłosić wobec oddania treści listu wielkiego mistrza do Witolda, dotyczącego organizacji spotkania między władcami w początkach 1401 r. (s. 171). Konrad von Jungingen nie chciał się przy tej okazji spotkać również z własnymi dostojnikami, jak sugeruje M. Radoch, lecz zamierzał w ich towarzystwie przybyć na zjazd. Wielki marszałek natomiast nie miał przygotowywać paszy i żywności na potrzeby Witolda, lecz wyłącznie na potrzeby zwierzchnika zakonu. Litewski monarcha był proszony, aby powiadomił marszałka o swojej decyzji, aby ten mógł to wziąć pod uwagę w procesie przygotowań<sup>32</sup>.

Sprawy interpretacji źródeł oraz sygnalizowanego już stopnia wykorzystania literatury przedmiotu dotyczy też kwestia pobytu Władysława II Jagiełły w Toruniu w 1402 r. (s. 184–185). M. Radoch powtórzył tu swoją wcześniejszą drobiazgową rekonstrukcję tego wydarzenia, nie zaznaczając tego *nota bene* w przypisie<sup>33</sup>,

<sup>30</sup> *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409*, hrsg. v. E. Joachim, Königsberg Pr. 1896 (dalej cyt. MTB), s. 72.

<sup>31</sup> Por. chociażby: H. Ammann, *Deutschland und die Tuchindustrie Nordwesteuropas im Mittelalter*, Hansische Geschichtsblätter, Jg. 72: 1954, s. 43–48.

<sup>32</sup> *Codex diplomaticus Prussicus* (dalej cyt. CDP), Bd. 6, hrsg. v. J. Voigt, Königsberg 1861, nr 103.

<sup>33</sup> M. Radoch, *Księga malborskiego podskarbiego jako źródło do poznania kontaktów Polski z Za-*

przechodząc do porządku dziennego nad faktem zgłoszenia przez współautora niniejszego tekstu uwag polemicznych, popartych odwołaniem do źródeł<sup>34</sup>. Być może rzecz zasługuje na dalszą polemikę (pomijając nieprzystawalność zagadnienia przebiegu ewentualnego spotkania toruńskiego do walk o Żmudź), przemilczanie opinii części literatury jest jednak rozwiązaniem najmniej właściwym.

W kolejnych partiach swej książki autor zajmuje się skargą Żmudzinów przeciwko zakonowi rozesłaną na dwory władców chrześcijańskich w – jego zdaniem – 1402 r. oraz krzyżacką odpowiedzią na ten tekst (s. 187–189). Niestety powołując się na to źródło, w przypisach odsyła do nieaktualnej sygnatury, podając ją na dodatek z błędem gramatycznym (s. 188, przyp. 1139: „GStAPK, Am [sic!] Fol. E (Teutschen Ordens Handlung wider Polen, Samayten, Litthauen und Witolden”); podobnie s. 189, przyp. 1143)<sup>35</sup>. Osobną kwestią jest data powstania przywołanego przez M. Radocha tekstu. Olsztyński historyk stwierdza (s. 187, przyp. 1138), że nie mógł on powstać w 1407 r., „jak sugerował H. Łowmiański”, ponieważ „wtedy Zakon i Litwę łączyły jeszcze przyjazne, pokojowe stosunki”. Uznał więc, że pochodzi z roku 1402. Nie zauważył jednak, że pogląd H. Łowmiańskiego nie był skutkiem arbitralnej decyzji tego badacza. Przytaczana przez M. Radocha odezwa jest częścią „skargi Żmudzinów” przedstawionej na forum soboru w Konstancji w 1416 r., co autorowi jest wiadome. Przeoczył jednak, że w znanym mu łacińskim tekście treść pisma żmudzkiego poprzedzona jest informacją, że jest to „epistola sub anno [...] domini M<sup>o</sup>CCCC<sup>o</sup>VII<sup>o</sup>”<sup>36</sup>. Identyczna wzmianka znajduje się w wersji niemieckojęzycznej: „schrift [...] under den iaren des herren M<sup>o</sup>.CCCC<sup>o</sup>.VII.”<sup>37</sup>. Cytowana obok edycja tekstu niemieckiego nie była znana autorowi, sięgającemu do fragmentów drukowanych ponad 100 lat wcześniej przez Augusta von Kotzebuego. W swoim tłumaczeniu tej skargi M. Radoch w dużym stopniu oparł się na popularnonaukowej książce Marcelego Kosmana<sup>38</sup>. Warto zauważyć, że zajmujący się tą sprawą historycy jak dotąd nie kwestionowali daty 1407. Rzecz jest zapewne warta dyskusji, ale – zauważmy po raz kolejny – trudno ją prowadzić w oderwaniu

---

*konem Krzyżackim w latach 1399–1409*, [in:] *Tekst źródła: krytyka, interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 295–296.

<sup>34</sup> A. Szweda, *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386–1454*, Toruń 2009, s. 367–368.

<sup>35</sup> Obecna sygnatura tych przekazów to: GStA PK, XX. HA, OBA 2458; jest tu też odpowiedź krzyżacka na skargę żmudzką, ale brak jej w „Regestach” Ericha Joachima i Walthera Hubatscha, por. *Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie*, Bd. 2: *Peter von Wormditt (1403–1419)*, bearb. v. H. Koeppen (Veröffentlichungen der Niedersächsischen Archivverwaltung, H. 13), Göttingen 1960, nr 150, s. 309, przyp. 3; tutaj też informacje o innych przekazach omawianych tekstów oraz wskazówki dotyczące literatury.

<sup>36</sup> *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882 (dalej cyt. CEV), Appendix VI, s. 1021.

<sup>37</sup> F. A. Doubek, *Skarga Żmudzinów i odpowiedź Zakonu Niemieckiego z roku 1416*, Ateneum Wileńskie, t. 7: 1930, s. 877; tu też (s. 881–884, 890–892) drobiazgowo zestawienie wszelkich rozbieżności między zachowanymi wersjami omawianych tekstów.

<sup>38</sup> M. Kosman, *Wielki książe Witold* (seria: Światowid – biblioteczka popularnonaukowa), Warszawa 1967, s. 103–106.



od źródeł i przy nieznamości literatury przedmiotu<sup>39</sup>. Na pewno ani do roku 1407, ani tym bardziej do 1402 nie należy cytowana przez autora w tłumaczeniu na język polski krzyżacka odpowiedź. W całości pochodzi ona z roku 1416, o czym dobitnie przekonuje choćby żądanie, aby na Żmudź posłać biskupów „von dessem heiligen Concilio / per sacrum concilium”<sup>40</sup> – tłumaczenie autora (s. 189) jest przy tym nieścisłe: „niech Święte Konsylium (!) przyśle od siebie biskupów”.

Następna kwestia związana ze zrozumieniem źródeł dotyczy omówienia skargi na Władysława II Jagiełłę wysłanej do króla Francji przez wielkiego mistrza Konrada von Jungingen (s. 193). Autor dowodzi, że jest „na bakier” z dyplomatyką, stwierdzając: „Oprócz tekstu tej skargi pisanej w języku łacińskim z datą 23 kwietnia 1403 r., zachowała się też kopia tej skargi spisana w języku niemieckim, zaopatrzona w datę 3 maja 1403 r.” Nie jest możliwe, żeby kopia dokumentu zawierała inną datację niż oryginał – sięgnięcie do edycji przekonuje, że mamy tu dwa różne pisma o identycznej treści, z których łacińskie zostało sporządzone i wyekspedowane nieco wcześniej niż niemieckojęzyczne; oba zresztą znamy z kopii w wielkomistrzowskim registrancie<sup>41</sup>.

Kolejnym zagadnieniem źródłowym domagającym się komentarza jest list Konrada von Jungingen do królowej duńskiej Małgorzaty z 1405 r. W tekście M. Radoch przytacza jego fatalne tłumaczenie na język polski, a w przypisie brzmienie oryginalne, zaczerpnięte z elektronicznej edycji *Diplomatarium* [a nie jak w recenzowanej książce: „Diplomatarium” – K. K., A. Sz.] *Danicum*, zaznaczając przy okazji, że cytowany fragment nie był dotąd wykorzystywany przez badaczy (s. 210, przyp. 1247). To prawda, ale trudno powiedzieć, żeby olsztyński historyk go wykorzystał. Źródło daje podstawy do podjęcia dyskusji o fakcie odbycia i datacji zjazdu między królem a wielkim mistrzem w Gniewkowie w 1405 r., dotąd bowiem znane przekazy na ten temat były bardzo niejednoznaczne<sup>42</sup>. Autor nie podejmuje jednak żadnego trudu krytycznej interpretacji przytoczonego przekazu.

W odniesieniu do konfliktu 1409–1411 r. M. Radoch przeprowadza błędną interpretację jednego z listów zakonnych, w którym mowa o wysłanym około początków czerwca 1410 r. przez wielkiego księcia litewskiego nakazie wyasygnowania ze Żmudzi kontyngentów zbrojnych. Wbrew opinii olsztyńskiego badacza w piśmie tym jednoznacznie, literalnie określono<sup>43</sup>, że 400 konnych wojowników

<sup>39</sup> Por. nieznaną M. Radochowi opracowanie H. Boockmanna: *Johannes Falkenberg, der Deutsche Orden und die polnische Politik* (Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte, Bd. 45), Göttingen 1975, s. 81, 219; oraz widniejąca w bibliografii recenzowanej książki publikacja V. Almonaitisa: *Žemaitijos politinė padėtis*, s. 159–160.

<sup>40</sup> F. A. Doubek, op.cit., s. 890 (wersja niemiecka); CEV, Appendix VI, s. 1038 (wersja łacińska).

<sup>41</sup> CDP, hrsg. v. J. Voigt, Bd. 5, Königsberg 1857, nr 135; Bd. 6, nr 166.

<sup>42</sup> Por. A. Szweda, *Organizacja i technika dyplomacji polskiej*, s. 371–372.

<sup>43</sup> OBA 1305, k. 1 (= edycja w niniejszej książce, aneks źródłowy, nr 5b, s. 340): „[...] uns hute czwene flier syn gekomen von Samayten, und dy sagen, das dy Samayten von Samayten syn us geczogen, us ey me yklychen lande iiii hundred ryter, und yo drey ryter haben eynen wayn, und syn us geboten und uf v wochen [...]” (*nota bene* w swojej edycji M. Radoch nie notuje zaznaczonego tu skreślenia); k. 2 (= edycja w niniejszej książce, aneks źródłowy, nr 5a, s. 340):

miało zostać wysłanych według wspomnianego nakazu z każdego „kraju” („land”) na Żmudzi, a więc nie była to sumaryczna liczba zbrojnych z całej Żmudzi, jak chce autor, negując – nawet przygotowując samemu edycję tego przekazu (!) – niedawne właściwe ustalenia Sławomira Józwiaka<sup>44</sup> (s. 311–312).

W niektórych miejscach narracja autora ukazuje wyraziście brak z jego strony kontroli nad dysponowanym materiałem źródłowym. Za egzemplifikację niech posłuży tu dwukrotne przywołanie (s. 185–186, przyp. 1131 i s. 189, przyp. 1143) pochodzących z jednego źródła (zachowanego w dwóch wersjach językowych z 1416 r., por. niżej) informacji dotyczących ataku Żmudzinów na Kłajpedę w maju 1402 r., podczas którego mieli oni sprofanować m.in. obraz św. Mikołaja. Znowu wspominając o budowie Gotteswerder w 1369 r. na wyspie u ujścia Niewiaży do Niemna, olsztyński badacz przytacza wzmiankę Hermana von Wartberge o położeniu na tym ostrowie Kiejstutowego zamku „Kauve”, które nazywa „Kownem” (s. 62), aczkolwiek z wcześniej przywołanych (s. 60, 61, 62) informacji Wiganda z Marburga jednoznacznie wynika, że chodziło tu o Nowe Kowno. Nie są to jedyne tego rodzaju sytuacje występujące w recenzowanej książce.

Obok kwestii ogólnych i hermeneutycznych także prezentacja licznych zagadnień szczegółowych skłania do zajęcia wobec wywodów M. Radocha krytycznej postawy. Z oczywistych przyczyn nie wszystkie mogły być w niniejszej recenzji zaprezentowane – wymagałoby to właściwie napisania odrębnej monografii – stąd kilka zaledwie zostanie zasygnalizowanych tytułem przykładu. I tak wydarzenia związane z działalnością Mendoga przedstawione są (s. 25–33) niezbyt jasno i nie-  
dbale, z odwołaniem się do bardzo selektywnie (według nieokreślonych kryteriów) zaprezentowanej literatury przedmiotu. M. Radoch w ogóle nie zna książki E. Gudavičiusa poświęconej temu władcy i zawierającej obszerne i w miarę kompletne omówienie stanu badań<sup>45</sup>. Nieznajomość literatury prowadzi do błędów w przedstawianych faktach szczegółowych (np. biskup litewski Chrystian działał na Litwie najwyżej do roku 1257, a nie – jak chce autor (s. 27, przyp. 123) – do 1259 r.<sup>46</sup>).

Znaczne zastrzeżenia należałoby zgłosić wobec podjętej przez autora prezentacji geografii osadniczej późnośredniowiecznej Żmudzi (s. 19–24). Nie podejmując w tym miejscu szczegółowej krytyki części wyrażonych przez olsztyńskiego badacza opinii, wypada przede wszystkim wskazać na brak analizy historyczno-semantycznej terminów: „okręg” (np. „okręg Lammato”, s. 21, 39), „włość” (np.

---

„[...] uns hute czwene flier syn gekomen von Samayten und vor och eyner und, und dy sagen, das dy Samayten von Samayten syn us geczogen, u s e y m e y k l i c h e n l a n d e i i i j h u n d e r t r y t e r [wyróżnienie – K. K., A. Sz.] und yo drey ryter haben eynen wayn, und syn us geboten uf v wochen [...]”.

<sup>44</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op.cit., s. 224.

<sup>45</sup> E. Gudavičius, *Mindaugas*, Vilnius 1998. Nominalnie pozycja ta figuruje w wykazie literatury, ale dla treści recenzowanej książki nic z tego nie wynika.

<sup>46</sup> D. Wojtecki, *Studien zur Personengeschichte des Deutschen Ordens im 13. Jahrhundert*, Wiesbaden 1971, s. 150–151; A. Szweda, *Problem biskupa litewskiego Wita*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2002, nr 3, s. 328.

s. 20–24, 29) i „ziemia” (np. s. 20–23, 29), stosowanych przez starszą historiografię do opisu różnej wielkości i charakteru zbiorowisk osadniczych, za którą zresztą bezkrytycznie podąża autor. Tymczasem w ostatnich dekadach coraz powszechniej odchodzi się, w związku z nowymi danymi pozyskiwanymi w rezultacie intensyfikujących się badań archeologicznych, od ścisłej hierarchicznej systematyki jednostek osadniczych opartej na przyjętym wzorcowym modelu niedopuszczającym przypadków wyjątkowych bądź odbiegających od założonej normy<sup>47</sup>. M. Radoch do tych nowych propozycji, znacznie bardziej różnicujących obraz struktur osadniczych w stosunku do wcześniejszych mocno schematyzujących modelowych wizji historyków, właściwie się nie odnosi (zdawkowe przytoczenie opinii Eugenijusa Saviščevasa na stronie 24), pozostając na etapie w dużej mierze już nieaktualnych rozważań Stanisława Zajączkowskiego z 1925 r. i Henryka Łowmiańskiego z 1931 r. (powtórzonych w zasadzie w 1985 r., po śmierci poznańskiego uczonego). Wydaje się przy tym, że olsztyński historyk nie jest zbyt dobrze zorientowany w temacie struktur osadniczych społeczności bałtyjskich, skoro będące typem jednostki osadniczej „pole” (lit. *lauks*) określa mianem „pustkowie” (s. 41).

Tego samego rodzaju zastrzeżenia należy zgłosić wobec przeprowadzonej przez olsztyńskiego badacza na potrzeby swojej pracy analizy stosunków społecznych panujących w społecznościach żmudzkich, zwłaszcza na przełomie XIV i XV stulecia, aczkolwiek wypadało również uwzględnić zarysowujące się przemiany w strukturze społecznej na Żmudzi zachodzące między początkiem XIII a pierwszymi dekadami XV w. Wstępna charakterystyka zagadnień społecznych późnośredniowiecznej Żmudzi sprowadza się do czterech lakonicznie sformułowanych zdań (s. 24–25), z których ostatnie brzmi w pożałowania godny sposób: „Byli też [na Żmudzi – K. K., A. Sz.] niewolnicy”. Autor zdaje się nie dostrzegać ważkości uwarunkowań społecznych dla badanych przez siebie zagadnień funkcjonowania władzy, organizowania zaplecza społecznego przez nowy czynnik władczy, budowy terytorium czy wreszcie formuł wykonywania władztwa na danym obszarze.

Brak głębszego namysłu nad strukturami społecznymi w późnośredniowiecznej Żmudzi skutkuje w książce M. Radocha m.in. holistycznym ujmowaniem lokalnych społeczności tego kraju, w tym zwłaszcza uchwytnych źródłowo elit. W rozważaniach autora dotyczących poszczególnych wypadków tudzież ciągów wydarzeń występują jedynie „Żmudzini” jako jednolita masa, jako taka będąca podmiotem działającym względem zakonu niemieckiego i książąt litewskich (por. np. s. 75: „Żmudzinów musiała rozczarować wiadomość o ucieczce Witolda na Litwę”).

Jeden wymiar aktywności ludzkiej o charakterze konfrontatywnym obecny jest bardzo intensywnie i niejako immanentnie w rozważaniach M. Radocha. Chodzi

---

<sup>47</sup> Dla Żmudzi por. E. Saviščevas, *Žemaitijos savivalda ir valdžios elitas 1409–1566 metais*, Vilnius 2010, s. 87–89; podobnie już wcześniej dla Semigalii: E. Vasiliauskas, *Žiemgalių žemės XII–XIII a.*, [in:] *Kryžiaus karų epocha Baltijos regionu tautų istorinėje sąmonėje. Mokslinių straipsnių rinkinys*, sudarė R. R. Trimonienė, R. Jurgaitis, Saulės 2007, s. 34–62.

mianowicie o płaszczyznę określaną w polskiej terminologii nauki historycznej ostatnich dekad mianem historycznowojskowej. Wspominany wyżej ciąg narracji o przebiegu wypraw wojennych podejmowanych tak przez obie nadbałtyckie gałęzie zakonu niemieckiego, jak i Żmudzinów oraz Litwinów zawiera często detaliczne opisy odnoszące się do różnych zagadnień szczegółowych z zakresu historii wojskowej, przy czym należy zauważyć, że w pracy olsztyńskiego badacza owa detaliczność pozostaje adekwatna do literalnego tenoru źródeł narracyjnych. Brak (poza kilkoma wyjątkami) prób systematycznej analizy stojących do jego dyspozycji informacji. Autor podaje niejednokrotnie szczegóły techniczne dotyczące uzbrojenia (np. s. 46: „ogień miotany” przez obrońców Junigedy; s. 52: postrzał „ognistą strzałą”; s. 54: użycie tarana; s. 61: użycie „strzał o podwójnych piórach”; s. 65: zastosowanie „małych włóczni”; s. 129: wspomniane „konie osłonięte żelaznymi zbrojami” oraz ostrzał „pociskami-strzałami (bełtami) wystrzeliwanymi z kuszy”; s. 132: „wozy ciężarowe”) lub detale taktyczne działań militarnych, lecz czyni to bez bliższej weryfikacji danych źródłowych, idąc po prostu za danym przekazem (s. 37) – być może będąc przekonanym o poznawczej wartości przyjętej przez siebie postawy badawczej, w ramach której „[p]ełniej też – niż w literaturze przedmiotu – głos oddaj[e] źródłom tego okresu, w nadziei, że najlepiej przybliżą czytelnikowi owe walki krzyżackie o Żmudź” (s. 17). Czy M. Radoch zdaje sobie sprawę z dokonanej w ten sposób negacji najbardziej rudymentarnej zasady badania historycznego, jaką jest dokonywana w ramach postępowania hermeneutycznego krytyka przekazów źródłowych, do której nie sposób zaliczyć „oddawania głosu źródłom”? Powyższe stwierdzenie autora nakazuje odesłać zastosowaną w recenzowanej książce metodykę badania historycznego do lamusa tzw. historiografii przedkrytycznej.

W przyjętej praktyce postępowania ze źródłami popełnia dość liczne błędy translatorskie i interpretacyjne (por. np. „sztandar” (s. 47); „w polu rażenia strzał [...], dziesięć kopii, wielu kamieni i narzędzi przydatnych do wojowania znalazły się statki” (s. 61) – o ile strzały są rodzajem pocisków broni miotającej, za którą mogą posłużyć także kamienie (same w sobie niebędące – nie licząc może starszej epoki kamienia – typologicznie bronią), o tyle niemożliwe jest znalezienie się w „polu rażenia kopii”, te bowiem należą do tego rodzaju broni drzewcowej, który służy akurat do uderzania w ścisłym układzie fizycznym ze zbrojnym posługującym się okazem takiej broni (a pośrednio także z rumakiem bojowym), nie zaś do ciskania (rażenia na odległość); w opisie oblężenia Bayerburga w 1337 r. mowa o przybyciu wojska Gedymina pod zamek z „machinami wojennymi, taranami oraz innymi narzędziami pomocnymi do zdobywania umocnionej warowni” (s. 52) – tymczasem tarany to rodzaj machin wojennych, a konkretniej machin oblężniczych; podobny błąd terminologiczno-typologiczny popełnia M. Radoch, wspominając o „piętnastu machinach oblężniczych oraz pięciu taranach” (s. 63) zastosowanych przez wojsko litewskie pod Gotteswerder w 1369 r.).

Pewne zastrzeżenia wypada zgłosić także w odniesieniu do społecznego wymiaru problematyki militarnej. Otóż w pracy olsztyńskiego badacza termin „witingowie” potraktowany został jako *nomen proprium* i stąd zapisywany jest błędnie wielką literą (por. np. s. 52, 105, 125, przyp. 747; s. 216, 285). Sugeruje to nieodparcie etniczny charakter (i tym samym odrębność w stosunku do etnosu pruskiego tudzież jaćwieskiego) tej zbiorowości ludzkiej, podczas gdy mamy tu do czynienia z grupą społeczną. Przy tym mocno nieścisła pozostaje wyrażona na ich temat przez autora opinia jako o „dość znaczącej grup[ie] w wojskowości krzyżackiej” (s. 52) – o ile do pewnego stopnia stanowili ją w wymiarze kwalitatywnym, o tyle bez wątplenia nie wyróżniali się w wojskach zakonnych pod względem kwantytatywnym, tym samym nie stanowili<sup>48</sup> – wbrew M. Radochowi – „na zamkach na granicy z Litwą [...] większości załóg” (s. 52). Przywołany tu przypadek witingów zdaje się pokazywać, iż w podejmowanych przez autora usiłowaniach przedstawienia możliwie pełnych analiz historycznowojskowych dla narracjonowanych wypadków militarnych detalicznej znajomości wydarzeń nie odpowiada choćby podstawowa orientacja co do stojących niejako „za nimi” struktur. W tej sytuacji właściwszym wyjściem byłaby raczej rezygnacja z tego zakresu analitycznego.

W zasygnalizowanej powyżej przestrzeni historycznowojskowej mieści się częściowo również rozległa i dość skomplikowana kwestia położenia geograficznego i topograficznego zamków nadniemeńskich wznoszonych przez pruską gałąź zakonu niemieckiego w badanym przez autora okresie. Właściwie zasługuje ona na odrębne omówienie w związku z dużą rozbieżnością poglądów panujących w literaturze w odniesieniu do niektórych lokalizacji. Wkład M. Radocha w badaniach nad tym zagadnieniem wypada ocenić ambiwaletnie. Obok właściwych wniosków wynikających z analizy materiałów źródłowych pojawiają się opinie nie do zaakceptowania tudzież częste braki odniesienia do poglądów starszej literatury. Tu zaledwie dla przykładu budząca zastrzeżenia próba M. Radocha w tym zakresie – olsztyński historyk w ogóle nie zauważa i nie komentuje proponowanej przez wydawców serii *Scriptores rerum Prussicarum* identyfikacji akcji budowlanej wspomnianej przez tzw. roczniki franciszkańskie toruńskie pod rokiem 1343, podczas której miano wznieść zamek Georgenburg z wyprawą wzmiankowaną przez Wiganda z Marburga w 1344 r., kiedy po zniszczeniu zamku Bayerburg wzniesiono punkt umocniony o tej samej nazwie w innym miejscu<sup>49</sup>. W odniesieniu do zamku Marienburg nie sposób mówić o jego „odbudowie” w 1367 r., odbyła się ona bowiem w innym miejscu aniżeli pierwszy zamek o tej nazwie – o ile ten zbudowano na wyspie niemeńskiej Romain, o tyle ów wzniesiono „prope Mimilam in terra”, a więc, jak słusznie interpretował Theodor Hirsch, najprawdopodobniej nad brzegiem Niemna. Interpretacja M. Radocha co do położenia zamku na wyspie, w tym samym miejscu, w którym wzniesiono poprzedni zamek Marienburg, jawi

<sup>48</sup> Por. m.in. GStA PK, XX. HA, Ordensfoliant 1, s. 24, 31; OBA 834, k. 1r.

<sup>49</sup> Wigand, s. 501, przyp. 326; *Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941–1410)*, hrsg. v. E. Strehle, [in:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 3, Leipzig 1866, s. 73, przyp. 6 na s. 73–74.

się więc jako chybiona, szczególne zaś wątpliwości – zwłaszcza przy proponowanej przez niego wyspowej lokalizacji – musi budzić proponowana interpretacja frazy „et sepe circumfodit” jako „ogrodzenie i okopanie wokoło (zapewne fosą)” (s. 62).

Również lokalizacje innych punktów bądź zbiorowisk osadniczych budzą niekiedy wątpliwości<sup>50</sup>. Przykładowo umiejscowienie łacińskiej formy toponimicznej „Schogen”, w oryginale niemieckojęzycznym zapisanej prawdopodobnie jako „Schonen”<sup>51</sup> (czego autor nie uwzględnia), utożsamianej z litewskimi Szakami (lit. Šakiai) na południe od dzisiejszego Skirstymonia (lit. Skirsnemunė) można zanegować wobec bardziej prawdopodobnej (uwzględniając i zapis tego toponimu, i kontekst topograficzny, w którym on występuje), proponowanej przez Th. Hirscha identyfikacji z jeziorem (być może też osadą nad nim położoną) Szanie (lit. Sargėnų) położonym *nota bene* nieopodal miejscowości Szaki (lit. Šakiai) na północ od Kowna. Błędna jest także oparta na swoistej asocjacji identyfikacja toponimów Długoszowych „Thamow” / „Tamow” i „Neuerken” / „Neuorken” odpowiednio z „Damerau” / „Dambrow” / „Dąbrówno” i z „Niborken” / „Neborken” / „Nidzica” (s. 301, przyp. 1749 i 1750), podczas gdy chodzi tu o położone w Prusach Dolnych Thammow (Thammowischken) oraz nieodległe Nerkitten.

Kilka słów komentarza należy się również prezentowanym dość klarownie wyobrażeniom autora odnośnie do szerokiej płaszczyzny fenomenu funkcjonowania władzy monarszej w późnym średniowieczu i jej uwarunkowań geograficznych. Stosowana przez olsztyńskiego badacza stylistyka (szerzej o niej por. też niżej) zdaje się stanowić językowy środek wyrazu kategorii wyobrazeniowych i formuł rozumienia przestrzennego wymiaru funkcjonowania tworów władczych w średniowieczu, jakimi dysponował i posługiwał się w swoich działaniach analitycznych. Wyobrażenia te dają się sprowadzić do kategoriycznego „terytorializowania” władzy i reifikacji władztwa. W opinii autora twory władcze budowane od pierwszej połowy XIII w. przez członków zakonu niemieckiego na południowo-wschodnim pobrzeżu bałtyckim oraz przez wodzów / monarchów litewskich w dorzeczu Niemna zdają się od samego początku stanowić utrwalone struktury polityczne, posiadające terytorium (tzn. ściśle i linearnie ograniczony w terenie obszar, na którym w sposób jednolity i ciągły wykonywana jest przez podmiot władczy możliwie intensywna kontrola, dotycząca tak zamieszkującej go i przemieszczającej się po nim ludności, jak i samego terenu), suwerenność, stałe struktury organizacyjne (m.in. zarządu, sądownictwa i wojska) oraz kierownictwa dysponujące ustalonym, wykalkulowanym możliwie realistycznie, a przy tym transmitowanym na kolejne generacje (a więc chyba utrwalonym piśmiennie?) zespołem dążeń i zarazem ich hierarchią – określanym łącznie mianem „strategii (politycznej)”. Już we „Wstępie” M. Radoch pisze, że stworzenie przez zakon niemiecki „mocarstwa

---

<sup>50</sup> Por. także szczegółowe uwagi krytyczne w zakresie toponomastyki zgłoszone względem ustaleń M. Radocha przez Elżbietę Kowalczyk-Heyman w niniejszym tomie.

<sup>51</sup> Wigand, s. 569, przyp. 973.

nadbałtyckiego” oznaczałoby „okrążenie Królestwa Polskiego od północy i skazanie go – po zajęciu Żmudzi oraz osłabieniu Wielkiego Księstwa Litewskiego – co najwyżej na polityczną wegetację” (s. 7). Od momentu „połączenia się Zakonów Krzyżackiego i Inflanckiego” obu gałęziom jednego już zakonu przypisuje dążenie do „połączenia terytorialnego” (s. 25), odnośnie do lat osiemdziesiątych XIV stulecia stwierdzając, że „[k]rzyżacy zdawali sobie dobrze sprawę, że podbój tej krainy [tj. Żmudzi – K. K., A. Sz.] umożliwi im uzyskanie bezpośredniego połączenia lądem Prus z Inflantami (o co już od XIII w. zabiegali) i ostatecznie pozwoli opanować wybrzeże Bałtyku od Zatoki Fińskiej nawet aż do Odry – w celu stworzenia mocarstwa nadbałtyckiego. Oznaczałoby to zarazem okrążenie Polski od północy i skazanie jej – po zajęciu Żmudzi oraz osłabieniu Wielkiego Księstwa Litewskiego – na co najmniej polityczną wegetację” (s. 86 – ostatnie zdanie jest niemal dosłownym powtórzeniem przytoczonej wyżej frazy ze strony 7). Z kolei możliwości swojej „ekspansji na wschód” w drugiej połowie XIV w. bracia zakonni mieli widzieć w „jak najszybszym rozbiciu państwa litewskiego” (s. 77–78), a „poprzez proces chrystianizacji Zakon uzależniał Żmudź, starając się wiązać ją terytorialnie z państwem krzyżackim” (s. 170). Tego typu licznymi (przytoczonymi tu jedynie przykładowo) stwierdzeniami M. Radoch implikuje obecność w tworze władczym stworzonym przez religijną korporację zakonu rycerskiego większości przedstawionych wyżej cech, które od co najmniej wieku jednoznacznie zdiagnozowane zostały jako charakterystyczne i wyróżniające państwo epoki nowożytnej (w tym np. państwo absolutne), aczkolwiek których symptomy powstawania obserwowalne są w schyłkowym średniowieczu. Wyobrażenia te w odniesieniu do rzeczywistości nadbałtyckiej XIII–XV w. są więc w pełni anachroniczne, ich stosowanie zaś stwarza z gruntu fałszywe przesłanki dla analizy skomplikowanych struktur funkcjonowania średniowiecznego państwa (władztwa) w tym regionie oraz istotnych jakościowych przemian zachodzących w ich obrębie. Podobne formuły rozumienia zagadnień funkcjonowania władzy można zauważyć także w odniesieniu do Litwy i Żmudzi. Czytamy bowiem, że w latach osiemdziesiątych XIV w. „Żmudź zachowała nadal faktycznie suwerenność zarówno od Zakonu Krzyżackiego, jak i Litwy” (s. 71), a przy tym lokalni dysponenti węższych bądź szerszych uprawnień władczych mieli gwarantować, iż „Żmudź wykona zadania, które ciążyły na niej z racji jej położenia geograficznego” (s. 71). Cały ten zbiór anachronicznych kategorii postrzeżeniowych używanych przez olsztyńskiego badacza zyskuje wyraz w rozmaitych sformułowaniach, kreujących rzeczywistość, której epoka pozostająca w kręgu zainteresowań M. Radocha nie znała (por. np. „terytorium żmudzkie” (s. 20); „wrocie terytorium, jakim była [...] ziemia żmudzka” (s. 25); Twery będące „stolicą” księcia Wykinta (s. 27); brak w kręgu zakonu niemieckiego „z góry ustalonej hierarchii w zakresie polityki zewnętrznej” (s. 34, przyp. 168), podczas gdy już Jagiełło miał rzekomo wizję „ocalenia potęgi Litwy za pomocą nowego programu, dalekowzrocznej polityki” (s. 66); „plan strategiczny Zakonu” i „program zaborczy”, który bracia zakonni mieli „realizować systematycznie” (s. 53) – ich istnienie

wywnioskowane na podstawie wyszczególnienia w cesarskim dokumencie z [15] XI 1337 r. obszaru korszowskiego („Karsow”) obok Żmudzi; „służba ochrony pogranicza” (s. 37); „[s]łużby wywiadowcze” (s. 15); „dokumenty wywiadowcze” (s. 80); „zamek Doben w Semigalii w pobliżu ich [tj. Żmudzinów – K. K. i A. Sz.] granic” (s. 32); wspominany już wyżej „pierwotn[y] stan konnicy” w społeczności pogrądzkiej (s. 38); „zwierzchnicy państwowi” (s. 121); „odtworzenie liczebności wojsk do stanu z pierwszej połowy 1399 r.” (s. 172); „wojna na dwa fronty” (s. 199, 202); „walka wywiadów” (s. 296)).

Zwłaszcza kategoria „terytorium” nadużywana jest w recenzowanej pracy szczególnie często. Należałoby w tym miejscu podkreślić, że termin ten nie jest bynajmniej jednoznaczny semantycznie z pospolitym wyrazem o tym samym brzmieniu stosowanym synonimicznie (i tak czyni M. Radoch) względem innych wyrażeń na oznaczenie pewnej mniej lub bardziej nieokreślonej powierzchni geograficznej, ale właśnie opisuje specyficzne cechy pewnego tworu władczego mającego konkretne momenty geograficzne (por. wyżej). Stąd nie istniało w XIII w. coś takiego jak „terytorium pruskie” (s. 21), Żmudź zaś nie miała, wbrew pozorom opartym na owej pospolitej semantyce, znaczenia „dla rozwoju terytorialnego państwa krzyżackiego nad Bałtykiem” (s. 17).

Operowanie kategorią „terytorium”, jak również innymi związanymi z pojęciem nowożytnego państwa, uzyskuje w recenzowanej książce swój wyraz w sposobach ujmowania przez autora różnorodnych fragmentów badanej rzeczywistości. Szczególnie dobrze widoczne jest to choćby w przekonaniu o systemowym charakterze lokalizacji żmudzkich oraz litewskich punktów umocnionych – zdaniem M. Radocha tworzyły one „linię grodów” (s. 35, 37) tudzież „system obrony Żmudzi” (s. 37). Można sobie wyobrazić, że ów „system obrony” był władcom litewskim niezbędny, aby skutecznie stawić czoło rzekomym „planom strategicznym Zakonu” i jego „programowi zaborczemu” (por. wyżej). Być może te elementy tworzą koherentną całość i dałyby się wzajemnie wytłumaczyć, gdyby nie fakt, że obydwie pozostają zaledwie rezultatem projekcji historyka dla analizy fenomenów epoki średniowiecza posługującego się kategoriami i schematami myślowymi wypracowanymi w epoce industrialnej i odpowiadającymi mentalności tych czasów.

Obok omówionych anachronizmów olsztyński historyk w swoim rozumieniu fenomenu władzy i władztwa zdaje się odwoływać do trudno dziś akceptowalnego dialektyzmu historycznego, tylko w takim bowiem kontekście można rozumieć bezkrytyczne przywołanie przestarzałych opinii Jerzego Ochmańskiego, piszącego o „żmudzkich tendencjach państwowotwórczych”.

W odniesieniu do przestrzeni zarówno militarnej, jak i dyplomatycznej aktywności zakonu niemieckiego względem Żmudzi i Litwy autor postępuje bezkrytycznie za tradycyjną interpretacją domniemyanych motywów działań korporacji zakonnej. Związane jest to przynajmniej częściowo z wartościującą postawą olsztyńskiego historyka wobec zakonu, którą cechuje w ogólności negatywne nastawienie warunkowane w dużej mierze stereotypowym wyobrażeniem tej kościelnej orga-



nizacji zakonnej (por. niżej). Postawa ta widoczna jest choćby w kwestii układów z 1379 i 1380 r., co do których M. Radoch przypisuje kierownictwu zakonnemu dążenie do skonfliktowania Jagiełły z Kiejstutem w rezultacie zawarcia w 1379 r. rozejmu z tym drugim (s. 66) i w 1380 r. traktatu z pierwszym (s. 67–68). Zauważyć tu wypada, iż autor, podobnie jak większość historyków, stara się uchwycić motywy działań zakonu niemieckiego opierając się na wzmiankach źródłowych odnoszących się do faktycznego przebiegu wypadków, co musi budzić wątpliwości – niemal każda bowiem rzeczywistość złożonych interakcji międzyludzkich, jaką zazwyczaj stanowią stosunki dyplomatyczne, zawiera znacznie większe bogactwo potencjalności działań aniżeli zbiór tych następnie faktycznie realizowanych. W tej utartej, aczkolwiek wzbudzającej istotne wątpliwości konwencji pisze więc M. Radoch, że na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIV w. bracia zakonni „[z]amierzali doprowadzić do wojny domowej na Litwie, dzięki czemu stałaby się ona następnie ich łatwym łupem”. Skąd taka pewność, że tak by rzeczywiście było? Układ dawidyski wskazywałby zresztą na coś zupełnie innego – kierownictwu zakonnemu zdawało się, że właśnie nakłoniło wielkiego księcia litewskiego do przyjęcia chrztu (s. 67–68). Z drugiej strony wojna w postrzeganiu ludzi późnego średniowiecza jawiła się – wbrew wyobrażeniom charakterystycznych dla XX stulecia – jako jedna z najbardziej niepewnych form rozstrzygnięcia konfliktów, stąd przypisywanie zakonowi tego typu kalkulacji jest anachronizmem.

Nie uniknął olsztyński historyk błędów rzeczowych, aczkolwiek nie są one na zbyt liczne. I tak przy omawianiu toruńskiego (*recte*: podtoruńskiego) zjazdu ze stycznia 1388 r. M. Radoch przydaje Sędziwojowi z Szubina herb Pelikan (*nota bene* nieznany polskiej heraldyce szlacheckiej okresu średniowiecza) oraz myli imię starosty Złotorii, podając Rajnold zamiast Ramfold z Gorynia (s. 89–90). W opisie składu otoczenia króla polskiego podczas zjazdu raciąskiego / słońskiego z wielkim mistrzem w maju 1404 r. myli godność urzędniczą Macieja Maczudy (s. 200, przyp. 1196) – nie był on wojewodą wrocławskim (nie było zresztą takiej godności), lecz inowrocławskim. Przedstawiając wojnę 1409–1411 r., w pierw podaje błędną lokalizację miejsca zawarcia układu rozejmowego z 8 X 1409 r., który podpisano nie nad Brdą (s. 18, 299, 302, 304), ale przy granicy krajeńsko-pomorskiej<sup>52</sup>, a następnie już w odniesieniu do drugiego okresu wspomnianego konfliktu niewłaściwie datuje wyrok arbitrażowy króla rzymskiego i czeskiego Wacława IV – 15 lutego (s. 306) zamiast prawidłowej 8 II 1410 r.<sup>53</sup> W 1237 r. zakon rycerzy Chrystusa z Liwonii został inkorporowany do zakonu niemieckiego, a nie „połączył się z Zakonem Krzyżackim w Prusach”, jak napisał M. Radoch (s. 25). Jednocześnie właśnie z powodu inkorporacji pierwszego zakonu do drugiego w 1382 r. Skirgiełło nie mógł zawierać układu z „Zakonem Krzyżackim i Inflanckim” (s. 122). Zdaniem historyków litewskich o Wielkim Księstwie Litewskim można mówić najwcześniej po śmierci

<sup>52</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *op.cit.*, s. 142.

<sup>53</sup> W przyp. 1769 wskazana książka: S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *op.cit.*, s. 182–187; gdzie ta data jest podana poprawnie i uzasadniona.

Mendoga w 1263 r.<sup>54</sup>, wbrew autorowi (s. 26) władca ten przed koronacją w 1253 r. nie tytułował się jako „wielki książę”. Błędna jest także opinia olsztyńskiego badacza dotycząca procesu kolonizacji kraju pruskiego, o ile bowiem napływ kolonistów z Zachodu do Prus sytuowany jest faktycznie na okres po 1283 r., o tyle nie kończy się – jak sugeruje M. Radoch (s. 35) – w pierwszej dekadzie XIV w., ale trwa znacznie dłużej, do około końca piątej dekady tegoż stulecia<sup>55</sup>. Na jednostki układu SI niewłaściwie przeliczona została pojawiająca się w źródłach niemiekojęzycznych mila; wbrew autorowi (s. 81, przyp. 426) nie chodzi tu o nowożytną milę pruską mającą 7532,48 m, ale o milę zwaną w późnym średniowieczu „germańską” / „niemiecką”, na którą liczono w końcu XIV w. równo 1800 prętów chełmińskich, co odpowiadało wówczas około 7776 m. Dla schyłku XIV stulecia żadne zachowane współczesne źródła nie wskazują, by którykolwiek z heroldów zakonnych pełnił funkcję (i nosił tym samym tytuł) króla herbowego – jak imputuje autor (s. 111). Nie wiadomo, dlaczego M. Radoch, za dziewiętnastowieczną literaturą, przydaje Michaelowi Küchmeisterowi przydawkę odmiejscową „von Sternberg” (s. 151), Rzeszę zaś z przełomu XIV i XV w. nazywa „Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego” (s. 205). Błędna jest także stosowana w recenzowanej książce forma „do Starych Grabi” (s. 178) oraz „a Starymi Grabiami” (s. 178) – *nomen proprium* Grabie (dopełnienie „stare” ma metrykę późniejszą) odmienia się w dopełniaczu: „Grabia”, w narzędniku zaś: „Grabiem”. Na zjeździe w Kownie w styczniu 1408 r. w konflikcie polsko-krzyżackim o granice Nowej Marchii nie było strony „polsko-litewskiej”, jak sugeruje M. Radoch (s. 241 i przyp. 1448 na tejże), a jedynie strona polska występująca przeciwko stronie zakonnej, tymczasem wielki książę litewski był w tym sporze rozjemcą.

Do mniej lub bardziej drobnych nieścisłości zaliczyć wypada wyrażenia: „św. Egidiusz” – zamiast św. Idzi (s. 110), „św. Gal” – zamiast św. Gall (s. 125). Niefortunne jest również określenie Bertolda von Mühlhausen, dowodnie sprawującego 17 VII 1385 r. urząd prokuratora insterburskiego (wystruckiego), jako „pełniącego obowiązki w tej prokuratorii” (s. 96, przyp. 538), jako że w praktyce urzędowej korporacji zakonnej często występowali bracia rzeczywiście „pełniący obowiązki” związane z danym urzędem na czas wakansu na nim. Podobnie można określić tłumaczenie średnio-górno-niemieckiego terminu „landwer” („obrony krajowej”) jako „obrony terytorialnej kraju” (s. 212, 309) – znowu daje znać o sobie usilna „terytorializacja” fragmentu rzeczywistości średniowiecznej, tym razem przestrzeni militarnej kraju pruskiego. Ewidentną pomyłką jest określenie Włodzimierza Olgierdowicza mianem „brata Kiejstuta” a w konsekwencji „stryjem Witolda” (s. 143, przyp. 877). W rzeczywistości byli oni braćmi stryjecznymi. Jesienią

---

<sup>54</sup> Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, tłum. P. Grablunas [i in.] Warszawa 2007, s. 82–83.

<sup>55</sup> W. Długokęcki, *Kolonizacja ziemi chełmińskiej, Prus i Pomorza Gdańskiego do 1410 r.*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008, s. 200–217, tu: s. 200–202, 203.

1409 r. Polska i Litwa nie mogły „rozpocząć wojny” z zakonem (s. 305), trwała ona bowiem od 6 sierpnia tegoż roku. Tekst główny książki również zakończony jest błędem rzeczowym, ponieważ w świetle jednoznacznego przekazu całego szeregu źródeł oczywiste jest, że sumy 6 000 000 groszy praskich król polski od zakonu nie zdołał – wbrew opinii M. Radocha – „konsekwentnie wyegzekwować”<sup>56</sup>.

Wyraźnym cieniem na całej pracy M. Radocha kładzie się przyjęta przezeń (chyba świadomie?) stylistyka językowa przepełniona wyrażeniami aksjologicznymi, przy czym te wartościowane ujemnie autor stosuje wobec zakonu niemieckiego, pozytywnie waloryzując działania podejmowane przez Żmudzinów tudzież Litwinów. Stąd czytelnik może przeczytać już na pierwszej stronie recenzowanej książki (s. 7), że „ostrze agresji inflancko-krzyżackiej” (*nota bene* to ostatnie wyrażenie błędne rzeczowo, po inkorporacji bowiem zakonu braci rycerstwa Chrystusa z Liwonii („*fratres militiae Christi de Livonia*”, w polskiej historiografii określanego terminem technicznym „zakon kawalerów mieczowych”) do zakonu niemieckiego w tym kraju też zamieszkali „Krzyżacy”) zostało skierowane po 1237 r. „przede wszystkim na Żmudź”, która jednak „potrafiła mężyć nie opierać się z a b o r c z o - ś c i z a k o n n e j” [wyróżnienie – K. K., A. Sz.]. Ta ostatnia zapewne – w rozumieniu M. Radocha – była głównym źródłem „agresj[i] krzyżack[iej]” (s. 8). To pozytywnie ukazywani Żmudzini odnoszą u M. Radocha „wspaniałe” zwycięstwo pod Szawlami (lit. Šiauliai) (s. 25), a nie rycerze Chrystusa z Liwonii ponoszą „przykrą” porażkę. W tej samej konwencji wyrok arbitrażowy Wacława IV z 8 II 1410 r., określony jako „tak stronniczy” (s. 306), stronniczy pozostawał co najwyżej z punktu widzenia strony polskiej. W innym miejscu mowa o załogach dwóch zamków wileńskich, które „z wielkim poświęceniem czuwając dniem i nocą, odpierały ataki wroga i chwyciły się rozmaitych sposobów, aby przetrzymać z m a s o w a n e n a t a r c i e” [wyróżnienie – K. K., A. Sz.] (s. 108). Braciom zakonu niemieckiego niejako „tradycyjnie” (z punktu widzenia polskiej historiografii) przypisywane są wartości negatywne, m.in. fałsz i obłuda, stąd komtur ostródzki informuje Kiejstuta – według autora – „niby po przyjacielsku” (s. 69, przyp. 378) o układzie Jagiełły z zakonem z 31 V 1380 r., zaś utrzymujące się na Żmudzi w końcu XIV w. „pogaństwo” stanowi dla zakonu wyłącznie „ostatni d o g o d n y p r e - t e k s t do zbrojnych wypraw misyjnych” [wyróżnienie – K. K., A. Sz.] (s. 148). Samą stylistykę można byłoby jednakże w ostateczności zaakceptować, tyle tylko, że owo aksjologiczne nastawienie autora pociąga niekiedy za sobą poważniejsze skutki dotyczące już warstwy poznawczej badawczych jego działań. Otóż w odniesieniu do nadań króla litewskiego Mendoga dla zakonu niemieckiego olsztyński historyk bez słowa krytycznego komentarza akceptuje tezy sformułowane w kwestii ich autentyczności przed niemal 80 laty przez Karola Maleczyńskiego (s. 27–29 i przyp. 127 na s. 28), nie podejmując nawet próby przedstawienia odmiennych poglądów części historiografii.

<sup>56</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, op.cit., s. 732, 736–740, 746–747.

Zaprezentowana tu w wielkim skrócie praktyka stylistyczna nawiązuje bezpośrednio do językowego fenomenu dawnej historiografii. Czy jeśli w książce ołsztyńskiego historyka czytamy o tym, że budowa podstaw gospodarczych władztwa zakonu na opanowanych ziemiach pruskich, czyli m.in. intensywna akcja kolonizacyjna, miała służyć przede wszystkim przygotowaniu „agresji na wielką skalę” (s. 34, przyp. 168), bądź o jednej z wypraw wojennych wojska zakonnego na Żmudź, podczas której „[c]ały [...] dzień zszedł Krzyżakom na pożogach i mordach” (s. 125), wreszcie dowiadujemy się o „groźb[ie] zaboru Żmudzi” (s. 31) tudzież o możliwości „zaboru” tej krainy (s. 138), o „silnym pragnieniu wyzwolenia się spod jarzma krzyżackiego” (s. 176, przyp. 1065) oraz że w początkach siódmej dekady XIII w. zahamowany został „pęd Krzyżaków na wschód” (s. 33), a „prawo pruskie [...] zawierało wiele restrykcji zdradzających nieufność zaborcy krzyżackiego wobec ludności podbitej” (s. 165), to czy nie napotykamy się wówczas na swoisty *remake* nie tylko owej formy językowej, ale i wyobrażeń oraz postawy badawczej z minionej epoki?

Obok tej swoistej, „przywróconej” sprzed dziesięcioleci stylistyki wartościującej czytelnik napotyka w książce M. Radocha częste lapsusy stylu pisarskiego – rozwiązania nieprzystające do pracy naukowej (por. np. „między Witoldem o r a z t e ż jego dostojnikami” (s. 13); „1,5 c z ł o w i e k a na km” (s. 24); „[z]wycięstwo ż m u d z k i e na Durbą było największym sukcesem oręża ż m u d z k i e g o w XIII w.” (s. 32); „przykra niespodzianka” (s. 35); „zginęli albo w ogniu, albo od miecza” (s. 49), „puścili z dymem (s. 49); „postawić warownię” (s. 61); braciom zakonnym „było [...] trudno m a r z y ć”, aby poddać swojej władzy Litwę po 1387 r. (s. 86); „[c]ały ten dzień zszedł Krzyżakom” (s. 125); „[r]o b i o n e codziennie [...] nowe wały obronne” (s. 131); „[s]tanowisko litewskie niewątpliwie musiało mocno z d e n e r w o w a ć Krzyżaków” (s. 133); „postawioną przez Witolda na p a s t w ę l o s u Żmudź” (s. 140); „[z]rozpaczeni Żmudzi” (s. 148); „[t]am jednak długo n i e z a b a w i ł” (s. 149), „za żadne skarby nie chcieli wracać na Litwę” (s. 246) [wyróżnienia – K. K., A. Sz.]).

Ledwo akceptowalne pozostaje idiolektyczne wyrażenie autora opisujące zbrojnych z wojsk zakonnych partycypujących w wyprawach wojennych przeciwko Żmudzinom, Litwinom bądź Rusiniom – tym bardziej, że słowa „rejzownik” (por. np. s. 59, 61, 65, 78, 105, 112, 116, 117, 129, 130, 131, 132, 134) próżno szukać w słownikach języka polskiego, nawet historycznych; nie jest to również termin źródłowy, która to ewentualność usprawiedliwiałaby stosowanie go jako swoistego „neologizmu”.

Znaleźć można w recenzowanej pracy również częste nieścisłości semantyczne. Co autor rozumie bowiem przez określenia: „duże mocarstwo” (s. 7), „całkowite panowanie” (s. 25); „straszne spustoszenie” (s. 30); „warownia [...] okrążająca ziemie żmudzkie” (s. 31); „wielki łup” (s. 38)?

Na zakończenie wreszcie bez krzty drobiazgowości wypada wskazać na dość liczne błędy gramatyczne popełniane przez autora w różnych sytuacjach języko-

wych. Znajdujemy je więc zarówno we frazach rzeczownikowych (np.: „sukces militarny Żmudzian” (s. 32); „drobni dynastowie” (s. 33); „Toruńczycy” (s. 105)), jak i – jeszcze bardziej kuriozalne – w konstrukcjach składniowych (np.: „celem zawładnięcia Żmudzią” (s. 19) – składniowy rusycyzm; „Tych co nie pozabijali, pojмали w niewolę” (s. 60); „Dowiedziawszy się o tym wszystkim wielkiego mistrza ogarnęła trwoga” (s. 132); „wysiedli ze statków” (s. 124).

Odnosnie do ortografii uwagi dotyczą pisowni wielkich liter. Mianowicie autor zapisuje nazwę „Zakon Niemiecki” wielką literą (s. 7) – o ile jest to akceptowalne w sensie polisemicznego traktowania tego terminu na oznaczenie tworu politycznego rządzonego przez korporację zakonną (tak samo trzeba chyba traktować zapis „Zakon Kawalerów Mieczowych” (s. 7)), o tyle trudno dopuszczać użycie wielkiej litery w zapisie tej nazwy zastosowanej w innym miejscu w jednoznacznym już kontekście odnoszącym się wyłącznie do korporacji zakonnej (s. 25). Ponadto podwójne (chrześcijańsko-bałtyjskie) imiona książąt / księżniczek tudzież możliwych litewskich winny być poprawnie pisane bez łącznika i zasadniczo z członem chrześcijańskim na pierwszym miejscu (por. m.in. s. 92 („Wigunt-Aleksander”), s. 108 („Konrad-Towciwił”), s. 116 („Korybut-Dymitr”, aczkolwiek niekonsekwentnie: na stronie 129 „Korybut Dymitr”), s. 118 („Ryngalla-Anna”).

Brak konsekwencji zauważyć można także w pisowni imion. W większości przypadków są one spolszczane (w przypadku regularnej polonizacji imion bałtyjskich „Gasztowt” (s. 60) winien być „zostać” raczej Gasztołdem), pojawiają się jednak niekiedy niezrozumiałe zestawienia obok siebie imion spolonizowanych i pozostawionych w ich oryginalnym brzmieniu (por. s. 110: „Henryk IV Kłótnik”, „Jan II le Maingre”, ale już: „Henry de Percy”, „John Lord Beaumont”, „Thomas Lord Clifford”, „Thomas Lord Despenser”, „John Lord Bouchier”, „Thomas Astes”, „Paul Salisbury” – aczkolwiek na stronie 119 występuje „Tomasz Percy”).

Z innych błędów językowych wypada jeszcze wymienić użycie słowa „jednowładztwo” zamiast prawidłowej formy „jedynowładztwo” (s. 25). Ten i inne przytoczone wyżej przykłady świadczą dobitnie o braku kompetentnego opracowania redaktorskiego, które powinno być zapewnione przez wydawnictwo (jest to kolejna egzemplifikacja coraz częstszego „oszczędzania” domów wydawniczych kosztem jakości publikacji naukowych).

Podsumowując niniejsze refleksje wypada stwierdzić, że recenzowana książka jest przedsięwzięciem nieudanym. Podjęta przez M. Radocha próba „wnikliwszego niż dotąd w literaturze przyjrzenia się walkom Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII w. do 1411 r.” powiodła mu się tylko częściowo, o tyle, o ile zestawiał znaczną ilość materiału źródłowego, prezentując tym samym chronologię poszczególnych wydarzeń. W związku z rozlicznymi i różnymi błędami z zakresu hermeneutyki źródłowej nawet z tego swoistego zestawienia faktograficznego nie można swobodnie korzystać, ale w zasadzie każdorazowo trzeba je konfrontować z oryginalnym przekazem źródłowym. O wiele ważniejszy, deklarowany we „Wstępie” postulat analizy przyczyn niepowodzenia zakonu niemieckiego w jego

staraniach o opanowanie Żmudzi nie został natomiast zrealizowany. Ważkie problemy szczegółowe, jakie w kontekście słusznie sformułowanego pytania badawczego należało w pracy postawić i podjąć próbę ich wyjaśnienia, nie zostały w ogóle zauważone. Zawarte w „Zakończeniu” diagnozy braku sukcesu zakonu na obszarze żmudzkiemu odwołujące się do „silnego oporu Żmudzinów, którzy skutecznie potrafili stawić czoła najeźdźcom” (s. 325) (w latach sześćdziesiątych XIII w.), „nieoczekiwanego odstępstwa Witolda” (w 1384 r.) „oznaczającego poważną porażkę Zakonu” (s. 326), „kolejnej zdrady Witolda” (w 1392 r.), która „krzyżackie zamierzenia pokrzyżowała” (s. 327), czy wsparcia wielkiego księcia litewskiego dla środowisk początkowo kontestujących, a następnie podważających władzę zakonną na obszarze żmudzkiemu (na przełomie 1400/1401 r. i w 1409 r.) (s. 330, 334), mogą zostać uznane jedynie za przesłanki (zresztą znane już historiografii), a nie za całkowite rozpoznanie złożonych czynników determinujących działania korporacji zakonnej i ich efekty. Niewątpliwie brak problemowego, analitycznego „przepracowania” dostępnych materiałów i odpowiedniego usystematyzowania wyłaniających się z nich zagadnień problemowych uniemożliwił „uchwycenie” istoty rzeczy. Dość prymitywne chronologiczne opisanie wypadków bez wychwycenia głębszych ich uwarunkowań i zależności między nimi nie wystarczyło, by pasjonujące pytanie o „porażkę żmudzką” zakonu niemieckiego zyskało nową propozycję odpowiedzi, nad którą można byłoby prowadzić bardziej problemową dyskusję aniżeli zaprezentowane przez autorów niniejszej recenzji krytyczne uwagi.

